Nr 93. Kraków 24 Kwietnia — Niedziela. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	fran. 27	fran 10
„ Belgii Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 23 kwietnia.

Pochlebne wyrazy, jakie w gazecie rządowej wyczytał o sobie żywioł niemiecki, udobruchały jak się zdaje główny organ jego stronnictwa. Oświadcza on, że Niemcy spokojnie czekać będą, aż gabinet obecny zrobi doświadczenie, które gdy ich całkiem nie obchodzi, a wiedzą, że się udać nie może, przeto w zupełnej pozostaną podczas próby obojętności. Przy tej próbie, czy gabinet hr. Potockiego może czego więcej po Niemcach żądać?...

Przyszło już bowiem do tego, że wszelkie organiczne usiłowania w Austryi, zmiany systematów i rządu, uważane są jako próby i nic więcej. Zmiana systematu, to próba, zmiana gabinetu, tem więcej próba, przypatrzeć się jej, i na tem koniec; z góry osądzona, że się nie uda, budzić może, co najwięcej, ciekawość.

Wprawdzie przyznać trzeba, że od systematu bachowskiego począwszy, bo i ten fikcyą biurokratyczno-centralistyczną zastępował istotną organizacyę monarchii, wszystkie zmiany systematów były niejako próbami. Cofnąćby się trzeba do meternichowskich rządów, aby znaleźć rzeczywistość w rządzie. I długotrwałe te rządy były autonomicznemi, o tem zapominać nie trzeba. Wadą ich była nie treść ale forma absolutna, brak kontroli. Miałażby się nie dać pogodzić autonomia z kontrolą?...

Lecz konstytucyonalizm miałżeby być próbą? Nie liczył on wcale wielu zwolenników w r. 1860. Gdy p. Mager we wzmocnionym Reichsracie po raz pierwszy „konstytucyi“ zażądał, odpowiedział mu książę Salm, że wywołuje wyraz, który przedstawia całun w który nareszcie Austryę powić przyjdzie... Czy miałoby to być przepowiednią?... Taki był początek, odtąd same próby konstytucyjne, którym się ciągle przypatrywały żywioły monarchią składające, tak jak dziś zapowiadają czynić Niemcy. Cóż innego, jak z założonemi rękoma przyglądały się Węgry próbom parlamentarno-centralistycznym Schmerlinga i autonomicznym usiłowaniom Belcredego? Czy inne stanowisko zajmowały Czechy, gdy p. Giskra odziedziczywszy po hr. Beuście dualizm w Przedlitawii, chciał go obwinąć w szmaty szmerlingowskie wyprane w liberalizmie wiedeńskim?... Czy jakikolwiek rząd, skoro tylko poczytanym będzie za próbę, a działanie jego za doświadczenie z góry potępione, może się spodziewać innego rezultatu, jak ten, przed którym widzieliśmy cofające się jedne gabinety po drugich? Czy może powiedzieć jeden żywioł, że go próba nie obchodzi, a tem samem stawiać opozycyę bierną, bezwzględną — *wir können warten*?... Jakże wtedy np. można myśleć o ugodzie, o współnej harmonii, skoro jedna strona ogłosiwszy swoje *ultimatum*, z założonemi rękami oczekuje dalszej próby, mówiąc, że mnie to nie obchodzi? A jeszcze to prawdą, aby ugoda z Czechami Niemców obchodzić nie miała? I to ma być szczerością i otwartością niemiecką!...

Lecz ów nieszczęśliwy zwyczaj uważania wszelkich zmian rządu i systematu za próby, prowadzi także do twierdzeń, jakoby np. system pojednania dał się przeprowadzać częściowo, to jest naprzód z Galicyą, potem z Czechami, i tak dalej. Bo już to zaczyna być przyjętą rzeczą, że Galicya rezolucyę otrzymać winna. Rachują przytem zapewne, że Rada państwa będzie rozwiązaną, bo to jest pewna, że ta co teraz odroczona, miała przejść nad rezolucyą do porządku dziennego. Lecz mniejsza o to, rezolucyę chcą dać Niemcy, jakby z niechcenia dodają: o tyle, o ile to jedności państwa się nie sprzeciwia, ale zawsze chcą dać rezolucyę, aby Polaków dostać za sprzymierzeńców. Przeciw komu? Powiedzmy prawdę: przeciw Czechom. Bo Czechom znów wszystko trzeba odmówić, bo u Czechów leży interes niemiecki, a w Galicyi go nie ma. To się nazywa zasadą równouprawnienia.

Nie o to atoli nam chodzi w tej chwili, lecz czytamy dość często, że dzieła ugody nie trzeba zaczynać wszędzie w całej monarchii. Zawrzeć tam gdzie można, np. z Galicyą, a potem dalej. Naturalnie, że bardzo chętnie przyjmiemy rezolucyę — ciekawi tylko jesteśmy, jak to pójdzie dalej. Czy łatwiej poszło z Czechami po ugodzie węgierskiej? Nie zdaje nam się. Każda ugoda jest nową trudnością, a nie ułatwieniem, bo się z nią obliczać trzeba, i naruszać jej nie wolno. Jest zaś zawsze skalą, jaką mierzą się żądania, bo jakżeż nie byłaby wzorem.

Jeżeli więc tylko próbą jest wszystko, co się dzieje, natedy próbujmy — próbować zawsze wolno. Ale przez Boga, nam się wydaje, że próby te są srogiem dla państwa doświadczeniem, że coraz więcej ubywa sił w tych ciągłych zmianach, coraz bardziej osłabia się wszelkie zaufanie, że nareszcie powinnością jest dojść do przekonania, czego istotnie pomyślność monarchii i jej trwałość wymaga. Jeżeli zaś owa harmonia przez zadośćuczynienie słusznym żądaniom ludów Austryi osiągnięta, jest warunkiem koniecznym jej bytu i potęgi, natedy próba, która się dziś odbywa, jest czemś więcej niż doświadczeniem, jest usiłowaniem dla dobra monarchii, które skutek uwieńczyć powinien.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 22 kwietnia.

‡ Austrya nie może wybrnąć z swych niepowodzeń historycznych; stwierdziła nam to znowu dzisiejsza rozprawa przed sądem najwyższym. Kiedy systemy lub naczelnicy rządowi się zmieniają, kiedy nawet dobre są chęci, aby zadowolić narodowości i złamać centralizm, zawsze tak wiele nieszczęśliwych zdarza się wypadków, że zwątpić wreszcie trzeba o pomyślnem rozwiązaniu naszego wewnętrznego zamieszania. Prezes, który prowadził dzisiaj w sądzie najwyższym rozprawę przeciw redaktorowi *Narodnich listów* p. Arbesowi, obrał stanowisko czysto centralistyczne, które szczególną jest cechą naszego schmerlingowskiego sądu najwyższego, i zabronił oskarżonemu i jego obrońcy używać w obronie ich mowy ojczystej. Prezes Wittmann zabronił oskarżonemu bronić się w języku czeskim wśród wyrażeń nader nietaktownych, chociaż proces w niższej instancyi toczył się po czesku i chociaż radcy zasiadający przy rozprawie wzięci byli z senatu czeskiego, więc po czesku umieli, a przynajmniej umieć powinni. Oskarżony zaprotestował, ustąpił i zezwolił na wyrok zaoczny. Sprawa ta, jak na pierwszy zaraz rzut oka widać, ma charakter nie tylko sądowy, ale daleko więcej polityczny. Prezes powoływał się wprawdzie na jakiś przepis bachowski z 1855 r., ale tymczasem ukazała się konstytucya z r. 1867, a ta normuje w art. 19. równouprawienie wszystkich narodowości, do czego oczywiście należy język. Jeżli więc sąd najwyższy nie uwzględnia konstytucyi i z żelazną wytrwałością trzyma się instytucyj Bacha, jest to fakt, który do smutnych prowadzi konsekwencyj. Cóż myśleć o owych obietnicach, że odpaść ma ów punkt rezolucyi galicyjskiej o sądzie najwyższym, bo i tak istnieje senat galicyjski i czeski? Cóż się stanie z owemi obietnicami mężów grudniowych, że zbytecznem jest tworzenie krajowych sądów najwyższych, gdyż przy składaniu najwyższego sądu w Wiedniu uwzględniono narodowości? To same tylko frazesa, w praktyce wiecznie ten sam centralizm niemiecki. Wypadek ten dla hr. Potockiego jest nader nieprzyjemnym w obec jego usiłowań ugodnych, — nowy powód do nieufności.

Paryż 19 kwietnia.

-*i*- Według wszelkiego prawdopodobieństwa głosowanie na plebiscyt odbędzie się dnia 8 maja, a rozpoczęte o szóstéj z rana, o godzinie siódméj po południu ukończonem zostanie. Stronnictwa już dziś energicznie pracują nad usposobieniem opinii publicznéj odpowiednio do swoich widoków: republikanie piorunującym głosem wołają *nie*, umiarkowani stanowcze *tak* powtarzają. Swięta Wielkanocy wstrzymały na chwilę owe agitacyjne roboty, ale tylko na chwilę, bo już w dniu wczorajszym prawy środek Izby odbył posiedzenie, aby się naradzić nad środkami, jakie dla otrzymania pomyślnego rezultatu z plebiscytu przedsięwziąć należy. We wszystkich cyrkułach Paryża, a jest ich 80, postanowiono utworzyć komitety: toż samo we wszystkich ważniejszych miastach prowincyonalnych; pytanie tylko, czy krótkość czasu dozwoli ten plan obszerny wykonać. Koszta wszelkie mają być pokryte z dobrowolnéj suskrypcyi; dotychczas podpisano się już na przeszło dwakroć sto tysięcy franków.

Srodek lewy nie zdołał się porozumieć co do postawy, jaką mu wobec plebiscytu zająć należy. Po długich dyskusyach członkowie jego rozeszli się, i każdy głosować będzie według osobistego swego przekonauia. Równa się to prawie zupełnemu rozbiciu tego ważnego i obiecującego stronnictwa; już dziś zapewniają, że gorętsza część jego powiększy szeregi lewéj, bardziéj zaś umiarkowana z prawym środkiem się połączy.

Opozycya również rozpada się; republikanie oddzielają się od tych współwyznawców swoich, którzy, jak Ernest Picard naprzykład, okazują skłonność do pogodzenia się z cesarstwem na podstawie wolności. Sciśle biorąc, wobec urny wyborczéj Francya na trzy się podzieli obozy: umiarkowany, głosujący przez *tak;* republikancki głosujący przez *nie*; i zagorzały, który się całkiem od głosowania wstrzyma, bo nie uznając istniejącego rządu, nie chce brać żadnego w sprawach publicznych udziału. Rząd najwięcéj obawia się, aby liczba tych ostatnich nie okazała się zbyt wielką, byłoby to bowiem moralną klęską nie już dla konstytucyi z r. 1870, ale dla samego cesarstwa.

Senat rozpoczął w dniu wczorajszym d r u g i e obrady nad projektem nowéj konstytucyi; wprawdzie p i e r w s z y c h tak jakby nie było, mowcy bowiem woleli się zachować na owe następne; a zresztą, jest to tylko forma, i nic więcéj jak forma, bo senat zawsze jest tego samego, co i rząd zdania. Wczorajsze posiedzenie było, tak jak zwykle, bezbarwne i blade. Senatorowie nie deliberują nad projektem, nad ogólnem znaczeniem jego i doniosłością, nad tem, czy odpowiada on potrzebom kraju i przepisom mądrości politycznéj zadosyć czyni; bynajmniéj: czują się oni tylko w obowiązku palić kadzidła na cześć panującego, geniusz jego opiekuńczy pod niebiosa wynosić, i dowodzić, że od chwili, w któréj Cesarz zapragnął wolność Francyi nadać, i oni wielkiemi zwolennikami wolności zostali. Odezwały się wprawdzie ciche żale nad konstytucyą z r. 1852, obawy, czy doza wolności, obecnie dana Francyi, nie jest zbyt silną i nie zawróci jéj głowy; ale było to tylko spokojne szemranie strumyka wobec grzmiących rozgłośnie dytyrambów całego senatu, na cześć twórcy konstytucyi wydeklamowanych. Nie uniknął i Emil Ollivier patryotycznych uwielbień, z pierwszym ministrem w dobrych stosunkach zawsze zostawać jest warto.

Hrabia de Butenval pierwszy głos zabrał, a rozpocząwszy od cytaty z de Maistra, „że w czasie rozruchów wewnętrznych trudność cała leży nie w spełnieniu obowiązku, ale w jego poznaniu,“ w długiéj mowie rozwodził się nad znaczeniem projektowanych reform, a zadanie senatu w ten sposób określił: obowiązkiem naszym jest zaradzić, aby monarchia, któréj przysięgliśmy, nigdy być zastąpioną przez rzeczpospospolitę nie mogła. Hrabia sądzi, że korona i senat zbyt wiele ze swoich prerogatyw tracą, ale o tem w właściwym czasie obszernie mówić będzie. Senator Hubert-Delisle powiada, że wielu senatorów wzdychało do zaprojektowanych obecnie reform, i wielkie oddaje pochwały liberalnym usiłowaniom senatu (?). Wicehrabia de la Gueronniere mniéj więcéj tego samego dowodzi; cieszy się z reform, szczególniéj zaś z plebiscytu, głosowanie całego narodu pokaże bowiem, że Francya trzyma z Cesarzem, że fałszywą jest opinia, powtarzana gdzieniegdzie w Europie, iż wolność nie na rękę jest Cesarzowi, i swobodę działań jego krępować będzie. Książę Persigny również w duchu liberalnym przemawiał; lecz dziwić się temu nie można, bo teraz na wszystkie strony tylko o wolności mówią, potrzeby wolności dowodzą, i system parlamentarny, niemiłosiernie potępiany przez lat 18, obecnie jako najmędrszy i najlepiéj potrzebom Francyi odpowiadający pod niebiosa wynoszą.

Ustąpienie z gabinetu p. Daru, ministra spraw zagranicznych, wpłynęło na zmianę polityki względem soboru. Hr. de Banneville powiózł z sobą do Rzymu memoryał rządu francuskiego, który kardynałowi Antonellemu miał doręczyć; otóż po wyjściu z gabinetu p. Daru, ministrowie postanowili trzymać się dawniejszéj polityki, to jest całkiem się w sprawy soboru nie mięszać, i telegrafem przesłano rozkaz panu de Banneville, aby z owego memoryału żadnego nie robił użytku.

Cesarz odbywa dziś w lasku Bulońskim przegląd kawaleryi i artyleryi; czas mamy prześliczny, lecz upał nieznośny; w południe mieliśmy około 30 stopni ciepła.

Rzym 18 kwietnia.

α. Margr. Banneville przybył do Rzymu, jakem zapowiadał, i mówią, że przywiózł notę ułożoną przez hr. Daru, dla której tenże starał się, ale napróżno, uzyskać poparcie innych dworów. Dotąd jednak ta nota w ukryciu zostaje, a pogłoska krąży po mieście, że już nie zostanie wcale podaną; gdyż ambasador, nie bardzo sam z tej noty zadowolony, a przewidując wyjście z gabinetu hr. Daru, nie śpieszył ze swem przybyciem do Rzymu, tak, iż jednocześnie prawie z jego przyjazdem przyszła tu wiadomość o usunięciu się ministra. Zatelegrafował więc natychmiast do p. Olliviera, zapytując, czy ma podać ową notę, i odebrał odpowiedź przeczącą. Mówią, że gallikańskie stronnictwo wielkie nadzieje na tej nocie pokładało, o której już zawczasu było uprzedzone. Takie obiegają pogłoski, i nawet już dzienniki francuskie zaczynają o nich napomykać; ale za ich autentyczność ręczyć dotąd nie mogę. W każdym razie to pewna, że dziś nie zanosi się wcale na zatargi z Francyą.

Więcej zajmują dziś Ojców Soboru i teologów cztery broszury przeciw osobistej nieomylności Papieża, napisane po łacinie przez głównych przywódców i luminarzy opozycyi niemieckiej: kard. Rauschera, kard. Schwarzenberga, bisk. Kettelera i bisk. Hefele. Znakomici ci dostojnicy z większą daleko taktyką i przyzwoitością postąpili niż ich współwyznawcy francuscy, bo nie rozrzucili tych broszur między publiczność, tylko rozesłali Ojcom Soboru. Sam zresztą język łaciński i forma ściśle teologiczna czynią je niedostępnemi dla publiczności. Nie wszystkim jednak Ojcom dostały się takowe. Dotąd przynajmniej tylko jawni lub domniemani stronnicy tychże zasad zostali obesłani. Można w tem dostrzedz pewnej zręczności, bo tym sposobem opozycya będzie miała czas wystudyować argumenta, któremi ma walczyć, a większość nieprzygotowana zostanie zaskoczona z nienacka. Publikacye X. Doellingera i Gratry, choć wiele zaniepokoiły umysły, miały tę korzyść, że wywołały gruntowne refutacye, tak iż dziś żaden z ich argumentów nie został bez odpowiedzi; te zaś nowe wypracowania zachowują się w tajemnicy do ostatniej chwili, a przynajmniej niełatwo z niemi się spotkać. Mówią, że są poważnie i umiejętnie napisane; z tego powodu można powiedzieć, że oddadzą przysługę Soborowi, bo się przedmiot ostatecznie wyczerpie, i nikt nie będzie potém mógł zarzucić, że się rzecz pośpiesznie, bez należytego rozbioru rozstrzygnęła. Dotychczasowe broszury gallikańskie były raczej pamfletami niż poważnemi rozprawami, i zbyt łatwo było z niemi się rozprawiać.

Ta sprawa zresztą nigdyby się tak rychło nie skończyła, jak tego powszechnie w chwili pierwszego zapału żądano. Daleko będzie stosowniej przeprowadzić tę sprawę spokojnie, majestatycznie, z całym przyborem wszechstronnego badania. Po sesyi uroczystej, którą zapowiadają na Niedzielę Przewodnią, zaczną się najprzód rozprawy nad pozostałemi rozdziałami *de fide*, z których tylko pierwsze będą obecnie ogłoszone; potém dopiero przyjdą rozdziały *de Ecclesia*, z których każdy jest wielkiej doniosłości, i lekko traktowany być nie może. Sprawa więc nieomylności prawdopodobnie nie prędzej jak koło SS. Piotra i Pawła zostanie rozstrzygnięta, o ile dzisiaj przewidywać można. Tymczasem sztucznie wzniecone namiętności do reszty się uspokoją, a może nowe *wypadki* w inną stronę zwrócą powszechną uwagę.

Ruchy *rewolucyjne* na rozmaitych miejscach coraz *wyraźniej* wykazują szeroko rozgałęziony plan powszechnego wstrząśnienia *społecznego*. Mówią że we wszystkich stolicach europejskich natrafiono na ślady solidarnego spisku. We Włoszech sekty potajemne *tak są rozgałęzione i potężne*, że nawet rząd się nie odważa do jawnej z niemi walki występować. Na wiele rzeczy musi przez szpary patrzeć, i dopiero w chwili jawnego rozruchu czynnie występuje. Plan wciągnięcia wojska do rewolucyi ma być po mistrzowsku obmyślany. Młodzi spiskowi wchodzą do wojska masami, znajdują prędko awans, bo są przedmiotem szczególniej pieczy wysokich opiekunów, a w danej chwili każdy z nich ma zamordować swego najbliższego naczelnika, jeźli ten nie jest wtajemniczony, i stanąć na jego miejscu. Tym sposobem interes osobisty służy za bodziec do popierania zamiarów stronnictwa.

Jenerał Cialdini, który się podał do dymissyi, aby tem swobodniej stanąć w szeregach opozycyi jako senator, uważany jest powszechnie za przyszłego wodza w razie przewrotu. Wybuch naznaczony pierwotnie na dzień ś. Józefa, został, jak mówią, odłożony z powodu wiadomości o rychło nastąpić mającym we Francyi plebiscycie, ponieważ ten dzień doskonałą podaje zręczność do współczesnego rozpoczęcia agitacyj w obu krajach. Trudno się spuszczać na dokładność wszystkich tych wieści, ale zaprzeczyć nie można, że powszechne przekonanie o mających wkrótce nastąpić rozruchach ma bardzo wiarogodne podstawy.

Sprawa Ormijańska dotąd niewiele postąpiła. Rustem-bey, który z polecenia Aali-Paszy przybył z Florencyi do Rzymu w tej sprawie, nic nie mógł zrobić, nie mając listów wierzytelnych. Mówią, że przybył tu przejęty całkiem uprzedzeniami, jakie weń wpojono we Florencyi przeciw Rzymowi; ale rozpatrzywszy się tu na miejscu, bardzo zmodyfikował swe zdania. Ojciec Św. łaskawie go przyjął, ale bardzo stanowczo oświadczył, że od praw swoich nie odstąpi.

Arcybiskup antyocheński Kasangian, opat gene-

Część literacko-artystyczna.

IRENA

czyli

CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANA.

Powieść oryginalna

przez **M. G.**

(Ciąg dalszy).

— Ale czyż się twoja boskość nie obawia, że ten czarnoksiężnik żydowski mnóstwo ludzi pociągnie do swojej sekty, tak długo przebywając w Rzymie?... Nie uznałżebyś w roztropności swojej za stosowne przenieść go z domu senatora Klemensa do surowszego więzienia, gdzieby już nie mógł nawracać, ani przemawiać do ludu?

Tyran się zachmurzył. — Aurelian struchlał.

— Com obiecał mojemu synowi tego dotrzymam, konsulu. Gdzież wróg Augusta jest pod bezpieczniejszą strażą jak w domu jego najbliższych krewnych? Nie mam w całem państwie przyjaciół tak wiernych jak Flawiusz Klemens i jego rodzina.

— Tak jest... zapewne... ani myślę... ale panie... w dzisiejszych okolicznościach zauważ, że nawet najbliżsi...

— Nic sobie nie dam powiedzieć przeciwko Wespazyanowi.

Aurelian widząc jak bardzo nie w porę byłby teraz wszelki cios w tę stronę wymierzony, coprędzej odwrócił rozmowę, i napomknął o nadziei schwytania dowódzcy chrześcijan Papieża, nie mówiąc, że jest z rodziny Klemensów. — Cesarza ta wiadomość udobruchała... zamyślił się a potem nagle zapytał:

— Czy też Agrykola przypadkiem nie chrześcijanin?!! Zręczny dworak w oka mgnieniu odgadnąwszy myśl pana wchodząc w nią z niegodziwym uśmiechem odpowiedział:

— Niestety nie, boski Cesarzu, ale czyż to jedyne przestępstwo...

— Tak zapewne. Cięży ich już dosyć na dumnym konsulu. Jednak dziś jeszcze... wystaw sobie jaką ma wziętość u ludu! Nie dalej jak wczoraj z własnych okien widziałem jak przechodząc koło Forum natrafił na kohortę dawnych swoich żołnierzy z Brytanii... Ci natychmiast okrzykami zaczęli go witać, i nie dosyć na tem, podnieśli go w górę na rękach nosząc pod moim pałacem.

— Czyż to być może! takie zuchwalstwo! I Agrykola śmiał przyjmować dowody czci należące tylko jedynemu władcy świata? Doprawdy, ci patrycyusze nadto sobie pozwalają.

— Minerwa przez ciebie mówi! krzyknął wtedy Cesarz otóż posłuchaj: kiedyś taki rozsądny trzeba ci także dać dowód ufności i powiedzieć jaką wyśmienitą nauczkę myślę dziś właśnie dać tym śmiałkom senatorom: przystąp bliżej, kochany konsulu... dowiesz się o wszystkiem, tylko ma się rozumieć grobowe milczenie!

— Ani pisnę szepnął Aurelian wzruszony wielkością zaszczytu, i przychylił ucho zwierzeniom tyrana. Te musiały być zabawne, bo się obydwa serdecznie prześmiali przez całą resztę czasu posłuchania.

Tego samego dnia na pałacu Awentyńskim w małem *biclinium* *) pełnem zachodnich promieni słońca, Wirginia i Domicylla wieczerzały sobie we dwie samotnie, gdyż pierwsza korzystając z nieobecności męża, którego Cesarz był wezwał na ucztę, zaprosiła przyjaciółkę chrześcijankę, by się pokrzepić jedną z tych poufnych pogadanek tak bardzo potrzebnych jej zmordowanemu sercu. — Dla większej swobody zamiast zwykłych niewolników pogan, usługiwała im do stołu Rita, przed którą nie miały tajemnic — ale pokorna niewolnica mimo wszelkiej zachęty nie chciała się w rozmowę mieszać, by nie wychodzić z właściwego sobie stanowiska. — Wirginia, chcąc widać użyć tego wieczora wszelkiej możebnej pociechy kazała sobie też przynieść synka maleńkiego zwanego Wawrzyńcem dla zwycięstw ojcowskich i piastując go na rękach przez całą wieczerzę, pieszczotami przeplatała pogadankę.

Z jednego w drugie przyszło do przedmiotu nawrócenia Ireny, upragnionego gorąco przez obie.

— A wiesz Domicyllo, że bardzo się tego spodziewam! Widocznie łaska pracuje w tej duszy i nęci ją dziwnym pociągiem ku wszystkim chrześcijanom jej znajomym. — Dla ciebie w szczególności najprawdziwsze ma uczucie... nawet uwielbienie...

— O! dajże pokój, kochana Wirginio!

— Dla czego, droga moja? Wszakże tego nie przyjmujemy jako swą należność tylko jako środek, którego używa Duch święty, aby oświecić niewierną.

W jednej tylko rzeczy nie może całkiem Cię pojąć, w postępowaniu Twem z Aurelianem! Sama w prawdzie przyznaje z zapałem, że on nie wart Ciebie, żeby Cię prawie mniej żałował na marach niźli w jego domu, że ona i dnia jednego nie wytrzymałaby z takim człowiekiem, ale mimo to wszystko nie przypuszcza, aby cokolwiek mogło dać prawo szlachetnie urodżonej rzymiance do zerwania związku stwierdzonego słowem jej opiekunów, więc też niejako i jej własnem, choć dziecinnem zezwoleniem. Współczuje z tobą najmocniej, a jednak ją Twoj czyn boleśnie razi — ja zaś nie mogę Cię w pełni zasłonić, ba nie sposób po ludzku wytłumaczyć tego co dziełem nadprzyrodzonej łaski i natchnienia.

Domicylla słuchała ze łzą w oku, niewiadomo czy bolesną, czy radosną, czy też tylko rzewną. W końcu przsunęło się po jej czole coś nakształt chmury i promienia razem.

— Błogosławiona wola mego Pana co mi ten cierń w życie wplotła: inaczej nadtobym była szczęśliwa nie miałabym co ofiarować Jemu, a serce uschłoby z głodu, nie mogac miłości nasycać cierpieniem. On wiedział, że mnie (zawoła: On mnie przed wieki naznaczył na swoją, a jednak sam spętał, węzłem, który przewidywał że mi przeciąć każe. Nie dozwolił wychować się przy Matce chrześciance zabrał ją do siebie, a mnie poruczył Flawinszowi Klemensowi i dopuścił prawie w kolebce zrękowiny z Aurelianem. Potem, kiedy się stryj mój z całą rodziną nawrócił, pożałował tego czynu, ale już było za późno, a i ja nie miałam w myśli odważyć się na wyswobodzenie bez wyraźnej woli Tego, któremu dano związywać i rozwiązywać wszystko co żyje przez Niego. Tak było długo Wirginio moja — wzrastałem nie widując prawie Aureliana — nie kochając go, i płacząc skrycie nad losem, który mnie czekał... aż raz pamiętam, o dniu wiecznie święty!! Nereusz i Archilleusz, który się ze mną wychowali z polecenia matki, tknięci łaską związali się ślubem z naszym drogim Panem. Wrócili z kościoła cali jaśni, cali uradowani pełnością ducha świętego, i w natchnieniu zaczęli mi rozpowiadać o szczęściu swojem. O Wirginio! wtedy....

Przerwała... silny rumieniec ją obladł, tak że pochwili dopiero potrafiła dodać ciszej.

— Wtedy mi po raz pierwszy w życiu przemówił wyażnie w duszy Pan Jezus, korona dziewic. Poczułam Oblubieńca... a kto raz zaznał tych wdzięków, czyż może kochać innego?...

Wirginia w milczącem uszanowaniu pocałowała kraj welonu Domicylli. Ta ostatnia dostrzegłszy to z niewypowiedzianą czułością zebrała fałdy jego i przytuliła do siebie.

— O święta zasłono, pieczęci Ukochanego, szato wybranych Barnnka, czemże ja jestem, że mnie niegodną odziewasz? Spojrzał Pan z wysokości na ubóstwo moje, i własną obfitością pokrył mnie całą, tak, że rozradowawszy się w bogactwie Jego, zanuciłam Mu hymn, którego nie skończę aż w końcem wieczności!! O droga Wirginio! świetność godów ziemskich więdnieje razem z ślubnym wieńcem — pląsy ustają — pieśń przebrzmiewa — piękność się starzeje. Ale oblubienice Ukrzyżowanego święcą ciągłe gody, bo krew Jego je odmładza, i woń Jego krasy z każdym dniem je zdobi... Jakie my szczęśliwe!!!!

Wirginia nie śmiała nic odpowiadać, Domicylla mówiła dalej:

— Com powiedziała, com uczyniła owej stanowczej chwili w mojem życiu, nie wiem dokładnie, bo on tak całkowicie zapanował nad każdą władzą mojej istoty, że przed jego tknięciem działałam na w pół nieprzytomnie. Pamiętam to tylko, że w godzinę potem składałam u stóp Ojca Świętego śluby, ktorych da Bóg ani świat, ani szatan, ani śmierć nie zerwie!

— I odtąd nie żyjesz już sama, wszak prawda najmilsza moja?

*) Jadalnia na dwie osoby.

ralny Antonianów ormijańskich mieszkających przy kolumnadzie ś. Piotra, który był się zbuntował i nie chciał wpuścić do klasztoru wizytatora apostolskiego ks. biskupa Valenziani, poddał się w końcu, gdy Papież energiczne środki przedsięwziął; lecz w Carogrodzie zanosi się na formalną schyzmę. Ks. arcybiskup Pluym musiał zasupendować nieposłusznych księży, a dawniej zasupendowanych i odprawiających pomimo tego nabożeństwo ogłosił za nieregularnych. Wszystkich nieposłusznych księży jest 38. Zarazem zaprotestował ks. Pluym przed rządem tureckim przeciw oddaniu tym księżom niektórych kościołów. I w rzeczy samej nie mogą oni żadnem prawem do tych kościołów rościć pretensyj, bo gdy przechodzili na katolicyzm, nic zgoła nie mieli; schyzmatycy ani jednego kościoła im nie dali. Wszystko więc, co dziś mają, jest im dane przez Propagandę wiary, która na nich wydała około 1,500,000 fr. Co najsmutniejsza, to, że ci księża są wychowańcami Propagandy, i taką niewdzięcznością jej się wypłacają.

Przed trzema dniami umarł kardynał Gonnella, biskup z Viterbo i Toskanelli, urodzony r. 1811, ozdobiony purpurą r. 1868.

Kraków 23 kwietnia. Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądu krajowego w Krakowie Dra Zygmunta Gebhardta adjunktem sekretarza przy sądzie najwyższym w Wiedniu.

Minister handlu zatwierdził wybór właściciela fabryki Teodora Baranowskiego na prezesa, właściciela browaru Juliusza Augusta Johna na wiceprezesa Izby handlowo-przemysłowéj w Krakowie.

Wiedeń 22 kwietnia. Nie brak pogłosek różnorodnych co do przyszłéj działalności politycznéj ministerstwa, pewnych jednak pozytywnych wiadomości zupełnie prawie nie ma. Z pogłosek przytoczyć możemy, że hr. Potocki ma nadzieję zyskać Izbie autonomistów i stronnictwo młodoczeskie; co się zaś tyczy rozwiązania Rady państwa i sejmów dotychczas zdaje się, że jeszcze nic nie postanowiono, sprzeczne bowiem pod tym względem w dziennikach wiedeńskich spotykamy wiadomości. W *Pester Lloydzie* spotykamy ustęp o programie Rechbauera. Ustęp ten uważa rozwiązanie Rady państwa i sejmów, które przedtem nie było bezwzględnie potrzebnem, dzisiaj za konieczny warunek wszelkiego porozumienia. W końcu artykułu tego następujące czytamy wyrazy:

„Nie możemy zupełnie zrozumieć myśli tych, którzy po ostatnich manifestacyach obecnéj Rady państwa jeszcze uważają porozumienie z tąż Radą państwa za możebne. Właśnie ten punkt programu Rechbauera, w którym tenże chce usprawiedliwić nierozwiązanie Rady państwa, powinienby zdaniem naszem wystarczyć, aby ów program nie był przyjętym. Usiłowanie przeprowadzenia zgody z tą Radą państwa i nadzieja, że przyjdzie do skutku porozumienie z narodowościami, kiedy ci dobrze wiedzą, że trzymając się razem, doprowadzą do rozwiązania Rady państwa, jest naiwnością, którą żaden rząd zgrzeszyć nie powinien. Kto chce trwałe stworzyć położenie, właśnie do ludów odwołać się musi. Ministerstwo Potockiego nie ma poparcia w obecnéj Radzie państwa, to jest pewnem; jeźli go nie znajdzie u ludów, musi ustąpić! Na cóż więc taka strata czasu, na co to próżne łudzenie? Ministerstwo, któreby nie miało odwagi użycia tego całkiem konstytucyjnego środka rozwiązania Rady państwa, nie jest zaiste powołanem zbudować silnéj i wolnéj Austryi."

Tagblatt podaje, że hr. Potocki ma zamiar ponownie traktować z Drem Stremayrem o przyjęcie teki ministra wyznań i oświecenia. Prawdopodobnie p. Stremayr obecnie nie odmówi, miał bowiem powiedzieć do p. Tschabuschnigga, że gdyby był wiedział, ż tenże wstępuje do ministerstwa hr. Potockiego, nie byłby ustąpił z swego stanowiska. Tenże sąm dziennik pisze, że naczelnik krajowy w Karyntyi baron Kübeck ma być mianowanym namiestnikiem Tyrolu w miejsce p. Lassera.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłosiła następujące:

Rozporządzenie ministra oświaty z dnia 8 kwietnia 1870 r. l. 2391.

Względem oznaczenia klasy dyet dla personalu nauczycielskiego przy państwowych zakładach dla kształcenia nauczycieli;

ważne dla królestw i krajow reprezentowanych w Radzie Państwa.

Dla wykonania §§ 35 i 36 ustawy państwa z d. 14 maja 1869 r. (Dz. u. p. N. 62) na podstawie § 78 tej ustawy i artykułu 2 normy dyetowej z d. 21 maja 1812 r. wliczam za porozumieniem z c. k. ministrem finansów dyrektorów państwowych zakładów dla kształcenia nauczycieli do ósmej, nauczycieli głównych przy tychże zakładach do dziewiątej, nauczycieli pobierających pensye ze skarbu państwa przy seminaryach należących do tychże zakładów do dziesiątej a nareszcie nauczycieli niższych pobierających pensye ze skarbu państwa przy tychże seminaryach do jedenastej klasy dyet.

To rozporządzenie odnosi się także i do żeńskiego personalu nauczycielskiego przy tychże zakładach. *Stremayr* w. r.

— Sejm kroacki został otwarty onegdaj; prezes Vakanovics oświadczył, iż z powodu nieobecności większéj części posłów nie ma kompletu i dla tego odracza sejm na czas nieoznaczony.

— Urzędowa *Wiener Ztg* zaprzecza wieściom podawanym przez dzienniki wiedeńskie, o dymisyi barona Kuhna: dziennik ten zapewnia, że minister państwowy wojny baron Kuhn, ani nie podał się do dymisyi, ani nie ma zamiaru ustąpienia z urzędu.

Królestwo Polskie.

(Dokończenie okólnika dziekana Wileńskiego ks. Piotrowicza.)

Tymczasem Nemeksza zauważył: „wiecie co, Murawiew zgodził się odrazu zrobić was prałatami, i będziecie nimi z pewnością; ale mało tego, wam potrzeba koniecznie naukowego stopnia. Przecież u nas nie było ani jednego prałata bez podobnego stopnia. Trzeba i o tem pomyśleć." Wtedy obaj pupile zawołali: „Zażądaj tego tylko, a z pewnością dostaniesz." „Można, odpowiedział Nemeksza, ale w takim razie muszę sam jechać do Petersburga, tam znam wszystkich, postaram się w duchownej akademii, trzeba porozumieć się także z duchownem kolegium, żeby ich nie rozgniewać — oni zrobią — ale to kosztować będzie. Niedość pojechać tam i nazad, ale trzeba będzie wyprawić obiad wystawny, — a napoje czyż mało będą kosztować?" — „Naturalnie — zawołał Żyliński i całując Nemekszę, ciągnął dalej — tylko zrób, a co się tycze pieniędzy — to już moja rzecz." — „To i dobrze, powiada Nemeksza, pojadę sobie przynajmniej na wasz koszt do Petersburga i pohulam porządnie. Ach żebyście wiedzieli — nigdzie tak wesoło, tak przyjemnie nie przepędzi czasu, jak w Petersburgu. Toż ja tam mieszkałem lat 13 — potrzeba tylko jednej rzeczy — pieniędzy."

Nie upłynęło dni kilka, już Nemeksza odprowadzany przez Żylińskiego i Tupalskiego znajdował się na dworcu kolei żelaznej. Gdy się żegnali z sobą, życzyli szczęśliwej podróży i dobrego powodzenia, nie jedna pękła butelka szampana, podawanego z rozkazu Żylińskiego, z czego i ja korzystałem. Dawno powiedziałem już, iż piszemy to tylko „cośmy widzieli i słyszeli."

Usiłowania Nemekszy tem się skończyły, że w rok później sam Żyliński razem z guwernerem swoim Nemekszą, udał się do Petersburga, i umiał tak zręcznie podziękować za stopień magistra teologii, że rektor akademii duchownej (dawno znany *diejatel* moskiewskiej sprawy, mnich zakonu Dominikanów Stecewicz, który nieustannie *bonam rem desiderat*, a nie będąc w stanie dosięgnąć jej prostą drogą, idzie krzywemi) uznał za konieczne zrobić Żylińskiego doktorem teologji, i ten wrócił do Wilna z pierścieniem na palcu i krzyżem na szyi oznaczającym wyższy naukowy stopień. Historya opisując życie znakomitego podróżnika Jamesa Koocka, przedstawia go nam jako przykład, że nigdy nie jest zapóźno uczyć się: wziął się on do nauki mając lat 40 — nasz Żyliński miał lat 50.

Trzej ci prałaci stali się przedmiotem szczególniejszej opieki Murawiewa i wszystkich, gorliwych prawosławnych. Oni zaś ze swej strony z uczucia szczerej wdzięczności objaśniali i pomagali w tem wszystkiem, co potrzebnem było Murawiewowi wiedzieć, odnośnie do rozległych jego planów wykorzenienia św. rz. katolickiej wiary. Wskazywali mu nieprzychylnych rządowi swoich braci, z ich porady wykreślono z rubrycelli i nazwisko biskupa naszego Krasińskiego. Wiedząc, że dobre kazania najwięcej ściągają lud do kościoła, Murawiew pomyślał o tem, kiedy nagle otrzymał radę odnowienia cyrkularza dawno zmarłego biskupa Kloncewicza, gdzie powiedziano było, ażeby kaznodzieje wiejscy kierowali się pismami ks. Filipeckiego i Białobrzeskiego, nam zaś kazano wprost z książki czytać ludowi.

I oto nasz Żyliński prałatem i doktorem teologii; — kosztowało go to jednak drogo. Czekajcie — pomyślał sobie — odbiorę ja swoje z procentem. Mając za sobą Murawiewa i innych, wszyscy trzej wybrali sobie najlepsze domy należące do kapituły. Wbrew woli byłego administratora ks. Bowkiewicza, którego to starca nieustannie straszyli wygnaniem, murawiewska kapituła wcisnęła się do rz. kat. duchownego konsystorza wypędziwszy najporządniejszych jego członków. Żyliński zrobił się nawet oficyałem. Niedość tego, przy pomocy swoich protektorów, Żyliński wysadził z probostwa ks. Zalewskiego od 20 przeszło lat proboszcza *Ostrej Bramy*, sam je zajął i jak wiadomo całemu miastu świętokradzką ręką ze swego stanowiska korzystał. W r. 1866 umarł ks. Bowkiewicz, członkowie murawiewskiej kapituły wzięli górę i przy pomocy Kaufmana i Paniutyna, Żyliński zagarnął administracyę dyecezyi w swoje ręce. Odtąd wszystkie nieszczęścia spadły na kościół Boży. Wilk włożywszy na się skórę pasterza naturalnie, że nietylko nie bronił trzody swojej, ale pomagał pożerać żywcem owieczki.

Mówiliśmy już o czasach Kaufmana — środki przedsiębrane celem zmoskwiczenia kraju były tak okrutne, że wypowiedzieć trudno, a jednak kiedy i te nieposkutkowały na lud, wtedy jak już mówiliśmy schyzma z uśmiechem zwróciła się do murawiewskiej kapituły. Przyjęła ją ona jak rodzoną matkę i dalej hulać. Wileński okrąg naukowy wziął się do tłumaczenia rz. kat. książek do nabożeństwa, rytuałów a nawet ewangielii na rosyjski język. Powstała komisya w tym celu pod prezydencyą renegata z księży Żmudzkiej dyecezyi Istkiewicza, a członkiem tejże także były ksiądz odstępca i krzywoprzysięzca Ignacy Kozłowski, który będąc proboszczem w Lidzkim powiecie zakochał się we wdowie po popie zmarłym 1863 r., przeszedł na prawosławie i ożenił się z nią. Administrator Żyliński naznaczył na członków tak szanownej komisyi swojego guwernera Nemekszę. I oto kto zajmował się tłumaczeniem świętych, nietykalnych, uświęconych, wiekami i synodami, przez Ojców świętych potwierdzonych ksiąg! I oto księgi już przetłumaczone, ziarna schyzmy gotowe, trzeba tylko więcej roli, żeby je posiać tj. trzeba Żylińskiemu dać większe stado. Z najwyższego rozkazu znosi się więc mińska dyecezya, pasterza jej Wójtkiewicza zamykają w Wilnie. Zabrawszy stado w zamian dano starcowi zabawki, a kiedy ten wkrótce umarł, to schyzma dozwoliła pochować go z honorami i sama temu nie mało pomagała. Ale Żyliński nie czekał śmierci Mińskiego biskupa i za życia zagarnął jego stado. A tak były skarbnik Misyonarzy został naraz pasterzem a raczej wilkiem dwóch stad, i dzieło schyzmy postępuje naprzód. Guwerner Żylińskiego zaczął podtrzymywać swoją pracą, dowodzić niezbędności rosyjskiego języka. Jeden z proboszczów a mianowicie ks. Kamiński w Święcianach ośmielił się na publiczne kazanie w języku rosyjskim. Lud zebrany odpowiedział łkaniem i łzami — i uciekł z kościoła. Kaznodzieja wzbudził do siebie taki wstręt narodu, że ten żyć zaczął w zgorszeniu nie chcąc przyjmować z rąk księdza sakramentu małżeństwa. Chorzy udają się do kapłanów innych wyznań, lub raczej rezygnują się umrzeć bez spowiedzi jak przyzywać księdza, który śmiał użyć w kościele rosyjskiego języka. A schyzma tego tylko pragnie. Użyła ona wszelkich środków, ażeby lud oderwać od kościoła, duchownych katolickich pozbawić zaufania ludu. Widząc jak nasze świątynie przepełnione zawsze wiernymi, jak naród wyzuty ze wszystkiego przez schyzmę, garnie się do świętych ołtarzy i swoich pasterzy, drogo ceniąc swą wiarę; schyzma zżymała się od gniewu, bezustannie pozbawiała nas czegoś, zabroniła procesyj, publicznych pogrzebów, chodzenia z dzwonkiem do umierających z komunią, wywieszania kart pogrzebowych, śpiewów przy zmarłych, wszelkich bractw, kazań, nawet odnawiania krzyżów i obrazów po za kościołem, jednem słowem obtargała katolicyzm jak dziki szatan, który o tem tylko myśli, jakby zabrać Boga lub przynajmniej zmniejszyć Jego chwałę.

Wszystkie te środki nie doprowadzały jeszcze schyzmę do celu. Teraz oto zaśmiała się ona piekielnym uśmiechem, kiedy przy pomocy murawiewskiej kapituły poznała, że z wprowadzeniem rosyjskiego języka do kościoła dojdzie do pożądanego od dawna celu. Jakżeż ona czule wdzięczną jest członkom murawiewskiej kapituły!

Żyliński za swoje usługi zażądał tego, co było własnością biskupa naszego Krasińskiego tj.: biskupiego domu, trzech jego majątków i pensyi w wysokości 4000 rs. na rok. Wszystko nienasycony wilk albo raczej parszywa owca zabrała swojemu pasterzowi; — zabrała to, co zostawił biskupowi nawet Murawiew. I tak były skarbnik misyonarzy jest dziś proboszczem Ostrej Bramy, jako oficyał i administrator dwóch dyecezyj ma przynajmniej 12,000 rs. rocznego dochodu. Nie dość tego, że Żyliński jest nienasycony jak piekło — jest on jeszcze dumny i samolubny jak władca piekieł. Dwie te namiętności w nim złączone i rozwinięte niezmiernie. Śmierć pamiętnego Józefa Siemiaszki, która miała miejsce podczas administracyi Żylińskiego, zrobiła na nim wielkie wrażenie. Zamyślił się nad tem, jakby doścignąć godności zmarłego. Schizma pojęła tę jego chęć, i 1869 r. w miesiącu październiku Żyliński otrzymuje poufne pismo od ministra spraw wewnętrznych zapraszajace go do Petersburga. Żyliński udał się tam z takiem uczuciem, jakiego doświadczał Judasz Iskaryota udając się do Jerozolimy, by sprzedać swojego Mistrza. I w samej rzeczy Judasz pocałowaniem sprzedaje Chrystusa, a Żyliński pocałowaniem sprzedaje kościół Boży — bo co się tyczy srebrników, to one już dawno w kieszeni Żylińskiego.

W Petersburgu przebył Żyliński więcej jak trzy tygodnie. Tam zaszczycony był posłuchaniem u ministrów, następcy tronu i Cara. Jak sam chwalił się, z ust carskich usłyszał słowo wdzięczności. Warto pomyśleć, za co ta wdzięczność. Prawdziwi pasterze rz. kat. kościoła, którzy troskliwie strzegli swojego stada — zesłani. Wielu skończyło życie swoje na Syberyi. Schizma postępuje z katolikami jak Kain z Ablem, jak wilk z jagnięciem. Czemuż więc nie być wdzięcznym takiemu „pastuchowi", który sam zapędza swoją gromadę w zgubną czeluść schizmy. Oprócz wdzięczności Żyliński otrzymał nowy order na szyję. Takie wywyższenie byłego gospodarza misyonarzów niemało ucieszyło członków murawiewskiej kapituły. Trzeba tu dodać, że liczba jej członków powiększyła się. Roku przeszłego na miejsce kanonika Wileńskiej kapituły *Menue*, który zmarł w 1866 r., nastąpił wicedziekan powiatu Wileńskiego X. Linkin. Zasłużył on na zaufanie tem, że jako dziekan odznaczył się przy zamknięciu *Dukszteńskiego* parafialnego kościoła. Odznaczenie się polegało na tem, że pobił się z kobietami tej parafii, które, widząc jak rabują ich świątynię, z zapalczywością rzuciły się na X. Linkina i dobrze go poszturchały. Żandarmski kapitan Iwanow, jak opowiadał sam Linkin, czując wdzięczność za pożyczone mu 700 rs. tak dobrze sprawę poprowadził, że mając na pamięci doznane pobicie, wprowadził Linkina do kapituły — ale jakiej? — sami osądźcie.

Żyliński rozumiał dobrze, że duchowieństwo i naród cały patrzą na niego jak na zdrajcę i dzikiego wilka w owczej skórze. Myślał ciągle o tem, jak zgnieść duchowieństwo — choć ci — jeżeli nie przez szacunek to z bojaźni byli mu posłuszni we wszystkich jego judaszowskich zamiarach.

Urzędowna jego podróż do Petersburga, rozmowa z ministrem, następcą tronu i carem, a także świeżo otrzymany order — miały mu posłużyć do olśnienia duchownych, do pokazania znaczenia swojego i swojej siły. Tu zaraz przybiegli mu z pomocą Nemeksza i Tupalski. Jak tylko Żyliński powrócił z Petersburga roznieśli oni pogłoskę pomiędzy duchownymi, że Naczelnik kraju nakazał administratorowi powtórzyć duchowieństwu słowa ministra. Zrobiwszy to rano, wieczorem w imieniu konsystorza, w którym członkowie murawiewskiej kapituły główną grają rolę — wzywają duchownych na godzinę 10tą rano dnia następnego do Żylińskiego. I tak szanowna kapituła, która razem przedstawia i konsystorz, przedstawia się Żylińskiemu w oznaczonej godzinie; za nią seminaryum, proboszcze wileńskich parafij i inni księża. Tutaj Żyliński przetrzymał nas całą godzinę, podczas której Nemeksza i Tupalski zachowaniem się swojem starali się wyrobić w nas nieograniczone posłuszeństwo dla tak wielkiego zwierzchnika. Nakoniec zjawił się z taką powagą, że z pięciu krzyżów zawieszonych na szyi i piersiach ani jeden się nie poruszył. Oto komedya! — pomyśleliśmy, czekając z bólem serca, co powie ten bezczelny zdrajca. Zaczął od tego, iż chce się podzielić z duchowieństwem tem uczuciem radości, jakiem serce jego przepełnione od chwili rozmowy z ministrem, następcą tronu i samym carem, którego on dwa razy ucałował — ot i cała mowa. „To nic, powiada Tupalski do swoich towarzyszów, kiedyśmy się rozeszli, to nie koniec, wiem co zrobię" — i wziął pióro do ręki. Dawaj tedy z komara robić słonia i napisał taką mówkę do *Wileńskiego Wiestnika*, jakiej ani Żyliński nie powiedział, aniśmy kiedykolwiek słyszeli. Łże niegodnie, że całe duchowieństwo tak było uradowane powrotem swojego zacnego i wielbionego zwierzchnika, tak pragnęło zobaczyć go, że Żyliński zmuszony był naznaczyć dzień przyjęcia.

Posłuchaj wcielony kłamco! Wrogu prawdy odziany w szaty kapłana prawdy! Dla ciebie nie ma zbawienia: „grzech przeciwko Duchowi Swiętemu, ani w tem ani w przyszłem życiu odpuszczonym nie będzie. Duchowieństwo z 1863 r. patrzy się na was jak na zdrajców wiary świętej, zaprzańców, targających wnętrzności matki swojej — kościoła! Wy wilcy w owczej skórze! Wy narzędzia w rękach szatana, za pomocą których pożera on dusze wybawione krwią Zbawiciela! Wrogowie świata, synowie ciemności, kusiciele, handlarze krwi Chrystusa!!! Na wasze występki nie ma słów. Oto członkowie murawiewskiej kapituły — zdanie o was duchowieństwa i całego narodu. Oto wam adres, którego tak chcecie, o który mię sam Żyliński ze łzami prosił, a Nemeksza od trzech miesięcy męczy codziennie. Zarzuciliście władze bezimiennemi adresami, w których naród krzyczy na was jak na złoczyńców i wilków. Oto macie adres oficyalny, o prawdziwości którego nie ma wątpliwości, któryśmy gotowi przypieczętować krwią własną. Wyście przyprowadzili duchowieństwo i naród do takiej rozpaczy i rezygnacyi, że gotowi jesteśmy iść choćby do 14 numeru. Sybir, katorga, śmierć sama dla nas znośniejsza, niż patrzeć na wasze wstrętne twarze i oddychać powietrzem zarażonem piekielnym waszym oddechem.

Od 1863 roku zwyjątkiem kanonika Lipnickiego i ks. Moczulskiego, z których pierwszy cierpi a drugi zmarł na Syberyi, na skutek fałszywych waszych denuncyacyj, duchowieństwo świeckie nigdy tyle nie cierpiało w Wilnie co z chwilą ucałowania Żylińskiego. Dwóch członków konsystorza, dwóch nauczycieli seminaryum, dwóch proboszczów, trzech nauczycieli prawa kanonicznego, jeden wikary — wkrótkim tym czasie pozbawieni miejsc, — a iluż w dyecezyi? Wszystko to z przyczyny adresów. A dla rytuałów wy wszystkich z miejsc powyganiacie? Zostajcie więc sami! Precz ze stada chciwe wilki! Przeklęci odejdźcie od nas; schyzmo zabierz sobie ten nowy towar, nowych apostołów ciemności. Oni już nie nasi, oni dawno przeklęci, o tem wiadomo całemu duchowieństwu i całemu narodowi. Kapłani prawdziwej rz. kat. wiary, strzeżcie stada, krzyczcie na wilków. Dalej schyzmo otwórz szerzej twoją paszczę, oto nowe ofiary przygotowane przez twoich apostołów. Zaskrzypią drzwi twoich więzień twoich 14 mumerów, odnowią się piekielne twoje komisye, napełni się znów zimne powietrze Sybiru gorącemi westchnieniami i łzami ciepłemi naszych wyznawców, cierpiących za to tylko, że wyznają prawdziwą wiarę. Przeklęte książki pod tytułem *trebników* (rytuały) przysłane za pośrednictwem przeklętej murawiewskiej kapituły w liczbie 143 egzemplarzy dla rozdania duchowieństwu powierzonego mnie dekanatu, oddałem na pastwę płomieni, co powinien z niemi zrobić każdy rz. kat. pasterz. Bracia duchowni, dawno powiedział Zbawiciel: „posyłam was jako owce wśród wilków" „Nielękajcie się tego, który ciało wasze może zabić, ale bójcie się tego, który i ciało i duszę może wrzucić w ogień wieczny." Wszak my wojownicy samego Chrystusa, on nam dopomoże; prawdziwy żołnierz nie boi się walki. Prawda, że walka nierówna. Schyzma od stóp do głowy uzbrojona wychodzi przeciwko nam jak olbrzym Goliat cała w żelaznej zbroi, a my przeciwko niej jak młody Dawid z jedną procą w ręku prawdziwej wiary i „w imieniu Boga prawdziwego". Dawid został królem, a Goliatowi ręka młodzieńca własnym jego mieczem głowę ucięła. Przy pomocy Chrystusa i Matki Jego Maryi tym samym mieczem będzie pokonana schyzma, ta córa piekieł, która przez tyle wieków, tyle milionów dusz pozbawia ciepła i światła słonecznych promieni, utrzymując lud dotąd w barbarzyńskiej ciemności. Święta rz. kat. wiara zatryumfuje, biedny naród poraz pierwszy poczuje niebieski jej wpływ i „będzie jeden pasterz i jedna owczarnia".

Ponieważ niniejszy cyrkularz jest pismem oficyalnem, dla tego napisany jest po rosyjsku, a że schyzma nie ma słów pisma świętego, słowa te pisane są po polsku. Prawdziwość tego cyrkularza stwiardzam własnym podpisem i przyłożeniem dekanackiej pieczęci.

Wilno dnia 25 marca (6 kwietnia) 1870 r. Dies annuntiationis Beatae MARIAE virginis.

Dziekan m. Wilna

(*L. S.*) *Stanisław Piotrowicz.*

Pieczęć rz. kat. dziekana m. Wilna.

Niemcy.

D. 21 kwietnia o 3ej po południu nastąpiło w Berlinie otwarcie parlamentu cłowego z polecenia króla Pruskiego przez prezesa bióra kanclerskiego, ministra Delbrücka, następującą mową:

„Szanowni Panowie niemieckiego parlamentu cłowego!

„N. król Pruski raczył mi dać zlecenie, abym zagaił niemiecki parlament cłowy w imieniu rządów połączonych w niemiecki związek cłowy i handlowy.

„Zatwierdzona przez Was w roku zeszłym ustawa cłowa Związku, po zarządzeniu kroków stosownych do jej wykonania wprowadzoną została w życie przez radę związku cłowego. Ulgi przyznane przez to handlowi napotkały na wdzięczne uznanie.

„Wpływ ustawy o opodatkowaniu cukru, uchwalonej przez Was w roku zeszłym, zbyt krótko trwa jeszcze, aby już teraz o jej skuteczności z pewnością sądzić można. W każdym jednak razie, pomimo zniżenia ceł, świadczy ubytek dochodu z cła od zagranicznego cukru surowego, że krajowy wyrób cukru w żaden sposób nie ucierpiał przez uporządkowanie nowe stosunku między cłami wchodowemi a podatkiem od cukru burakowego.

„Uzupełnienie rozpoczętej przez tę ustawę reformy opodatkowania cukru, wprowadzonem ma być za pomocą projektu ustawy, nad którym zastana-

---

— Prawda — Oblubieniec każdego czasu przy mnie po prawicy anioła mojego.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ZE LWOWA.

Wystawa obrazów i „innych dzieł sztuki" przez Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w domu Narodnym urządzona i od niedzieli wielkanocnej otwarta, zawiera dotąd zaledwie około trzydziestu różnorodnych obrazów, kilka rycin, cztery gipsowe modele większych rozmiarów, parę małych gipsów i krucyfiks z drzewa rzeźbiony. Oczekują w tych dniach nadejścia nowych dzieł i stopniowego kompletowania wystawy. Oby tylko w późniejszych przysyłkach mniej znalazło się aberracyi pędzla i ekscesów kolorytu; tezaz bowiem trzeba podziwiać wielkoduszność i nieskończone pobłażanie dyrekcyi, która wspaniałomyślnie daje ojcowski przytułek niedonoszonym dzieciom młodych adeptów sztuki. Zapewne ustawa Towarzystwa wkłada nań obowiązek przyjmowania wszystkiego, co łaskawi nadeszlą i odejmuje prawo robienia wyboru. Inaczej trudno wytłumaczyć faktu otoczenia urzędową opieką mazanin, które na wieczne czasy powinnyby w ukryciu pozostać. Jest tam między innemi Flisak grający na skrzypcach, z wieśniaczką u boku, oświecony promieniem zachodzącego słońca; pod pozorem tego promienia twarz grajka, lewa dłoń i drzewo smyczka, nosi jednę i tę samę ceglastoczerwoną barwę, która odbiera wszelką ochotę dopatrywania innych szczegółów i ogólny efekt zabija. Jakiś pejzaż przedstawiający brzegi Hiszpanii, przybyły aż z Paryża, wygląda z pierwszego rzutu oka na *bas-relief* z masy papierowej i morze pieni się blejwasem, na skałach sterczą warstwy blejwasu, inne farby z równą rozrzutnością nadużyte; granatowa podłużna plama ma wyobrażać rybaka wyciągającego sieci. Inny znowu wiejski krajobraz nosi na prawo talerz zieleniny, na lewo chatkę i długi płot, na którym fantazyjna wieśniaczka rozwiesza malinowego koloru szaty; może on służyć za specimen idealnego partactwa. Obok niego godne zajmują miejsce dwa obrazki z Pragi nadesłane: *Prządka* wystrugana z drzewa, z buzią niewidzianej karnacyi, w nagiej izbie przy kołowrotku, i *Bukiet* róż w szklance z złoconemi kantami na stole przykrytym kobiercem, między rozrzuconemi papierkami austryackiemi, sztukami złotej monety, zegarkiem z dewizką i trupią główką. Dobór nie zupełnie szczęśliwy, a wykonanie, prócz jednej „piątki", powinno przekonać twórcę, że na innem polu powinien szukać powodzenia. Portrety stosunkowo najliczniej reprezentowane, stanowią jakby kolekcyę wypłowiałych materyj, jaskrawych krawatek i patologicznych okazów. W jednym na piernikowem tle rozpiera się twarz arcy-realistycznym pęzlem nałożona i na brudno-zielonawym jedwabiu ogromna gumigutowa brosza. Jakaś pani z Wiednia nadesłała rzadki egzemplarz ostatniego stopnia anemii. Gdzieindziej fluksya wykrzywiła owal, lub oczy uległy jakiej chorobie przemieniającej białka w sinawą galaretę, która grozi co chwila wypłynięciem.

Dobrze modelowaną i wykonaną jest postać dziewczyny z owocami, p. Abramowicza z Wiednia, lecz oczy także grzeszą zbytecznem podobieństwem do sinych kulek winnego grona, które wraz z dwoma brzoskwiniami zanadto są eterycznej przezroczystości. W ogólności w owocach idealizować naturę — niebezpiecznie. Dalej, zapewne przez złudzenie fałszywej perspektywy, tuż u pasa dziewczyny zaczyna się powierzchnia stawu z parą tradycyjnych łabędzi w dali, i grupą drzew u drugiego brzegu. Jedno z dwojga, albo dziewczyna, albo staw jest nie na miejscu. P. Eibner w Monachium — prawdopodobnie Niemiec — nadesłał maleńki obrazek: *Frauenkirche* w Norymberdze, sumiennie malowany, dobrze wykończony, bez zalet wybitnych i wad rażących. Wzrok spoczywa na nim z przyjemnością i interesem; widzi, że malarz ma gruntowną technikę i naturę z pożytkiem studyuje. Również zdrowo są malowane dwa widoczki bez pretensyi p. Ed. Dzbańskiego ze Lwowa, nieco sztywne i martwe, lecz wolne od cienia chorobliwych konceptów. Widok Zwierzynieckiego klasztoru, zawiera w sobie niewytłumaczone anomalie cieniów i niebo zanadto na włoskie zakrawające.

Takie jest mniej więcej pierwsze wrażenie początku wystawy. Trzeba spodziewać się, że przyszłość coś lepszego przyniesie, zapełni salę, w której teraz, *rara avis in gurgite vasto*, płótna najwięcej uwagi zwracają złoconemi ramami. Ciekawą będzie na wszystko przeciętna zbiorowej wartości ogólnej produkcyi polskich artystów, którzy z kolei zechcą zapewne i Lwowowi zaprezentować się. Ta przeciętna stanowi o poziomie sztuki narodowej, o tem, czy mamy prawo mieć pretensyę do sztuki własnej, bo wyjątkowe choćby największe i najbardziej świetne talenta niczego w tym względzie nie stanowią, są meteorami, które błyszczą i znikają a wszędzie zdarzyć się mogą. Nie dość mieć Matejkę, trzeba jeszcze starać się o jak największą ilość względnie dobrych obrazów, któreby arcydziełom za tło służyły. Powtarzam względnie dobrych, gdyż trudno wymagać od Polaków tego, co są w stanie wydać Francuzi lub Niemcy, z ich akademiami, szkołami w Rzymie, tradycyą, mnóstwem bogatych Mecenasów i poparciem rządów. U nas zaś jak wiadomo są całe prowincye bogate, których mieszkańcy obrazów nigdy w życiu nie kupują, i summa warunków wcale rozwojowi sztuki nie sprzyja. Pomimo tego w ostatnich latach malarstwo zrobiło ogromny postęp, mianowicie pod względem poprawności rysunku u ogółu artystów. Widać w tem wpływ szkół niemieckich, gdzie kształcą się przeważnie. Gruntowna, systematyczna nauka Niemców daje wyborną i pewną podstawę polskiej fantazyi, ujmuje ją w karby potrzebne i uczy szanować kardynalne reguły, bez jakich sztuka wpada w szalone ekscentryczności. Po germańskiej dyecie surowej, atmosfera artystyczna Włoch, przynosi ciepło i życie, rozbudza natchnienie, dopełnia artystę. W dziełach niemieckiego współczesnego malarstwa uderza obok poprawnych form, brak wybitnych osobistości: wszyscy malują jednakowo dobrze, celują świczością kolorytu, o ile na to pozwala prosta kombinacya farb wydoskonalona postępem nauki, ale nikt się nad pewien poziom nie wznosi. Źródło natchnienia wyschło chwilowo.

Dowiaduję się z dziennków, że Kraków w tych dniach ujrzał po raz pierwszy znany tu od dawna dramat hr. L. Starzyńskiego: *Gwiazda Syberyi.* Ma to być utwór młodości autora i jako taki zasługuje na uwagę, bo jego wady i przymioty stale powtarzają się w następnych. W Gwiaździe Syberyi widać plan naprzód bez bliższego zastanowienia ukuty, w którym tylko punkt wyjścia i cel jasno są oznaczone, z pominięciem szczegółów akcyi i charakterów, które istnieją tylko dla tego, żeby z góry przepisane rozwiązanie sprowadzić. Ztąd dramat przybiera charakter melodramatu, wiązanki bardzo dramatycznych ewenementów, na tle patryotycznem snujących się. Mniej zdawkowej monety patryotyzmu, a więcej prawdy psychologicznej byłoby bardzo pożądanem, jak również koniecznem wydaje się ściślejsze przestrzeganie granicy ostatecznego nieprawdopodobieństwa. Trzeba mieć pewien wzgląd na spektatora, który nie zwykł zadarmo ekspensować interesu i współczucia, który nie wzruszy się przenigdy, jeżeli każda postać i każda sytuacya woła doń głośno: Uspokój się kochanku, wszak widzisz, że to wszystko tylko żart niewinny! — W interesie sztuki, która przy lekkich poprawkach i dobrej grze, wiele zyskać może, pozwalam sobie zwrócić uwagę szanownego autora i reżyserów na konieczność wykreślenia z tekstu mnóstwa słów zbytecznych i za często powtarzających się. W roli Jenerała i Olgi znajduje się takich kliszów bez liku. Książę Anzelm wyszedłszy z więzienia mógłby także mniej rozprawiać i skromnością mowy potężniejszy efekt wywrzeć. Zdzisław za często apeluje do ojczyzny stojącej na drugim planie, gdy na pierwszwm leży kwestya oswobodzenia więźniów, i o nią rzecz się rozbija cała. Rażącym jest nieustannie wracający pleonazm „statek Taganrog;" dość raz jeden to wyrzec i później mówić tylko po prostu „Taganrog", każdy wie już, że tu chodzi o okręt. W końcowej tyradzie Olgi ten jeden wyraz zbyteczny wystarcza do zepsucia całej harmonii dykcyi. Niegodziwie też tu we Lwowie ułożono ostatni obraz, z zapoznaniem elementarnych reguł scenicznej i ludzkiej przyzwoitości. Gdy Olga rzuca się w morze, Kaźmierz, nieszęśliwy kochanek, człowiek, dla którego ona sobie życie odbiera, stoi jak kołek w łodzi i nuci przyjemnie! *Tout héros qu'il est* powinien przynajmniej paść zemdlony, i choć tym sposobem swą człowieczą naturę zamanifestować... albo dla uzupełnienia charakteru melodramatycznego rycerza, oświadczyć że jedzie zdobywać Bomarsund.

wia się rada związkowa. Wyrób cukru, syropu i silni (krochmalu) przybrał w Związku cłowym takie rozmiary, iż uwolnienie tych artykułów od podatków tworzyło przywilej niezgodny z dobrem przemysłu cukrowego i finansów państwa.

„Zastrzeżone już w art. 3m traktatu związku cłowego i odpowiednie słuszności zniesienie tego przywileju, ma być osiągniętem przez opodatkowanie cukru i syropu z silni wyrabianego, na zasadach oznaczonych przy podatku od cukru burakowego.

„Drugi projekt tyczący się tej samej gałęzi prawodawstwa podatkowego, przeznaczony jest do usunięcia przepisów kontroli szkodliwych dla przemysłu cukru burakowego, skoro doświadczenie wykazało ich zbyteczność.

„Od wielu lat handel niemiecki i żegluga niemiecka pozbawione były w Mexyku zabezpieczenia traktatowo interesów swoich, a licznie zamieszkali tam Niemcy nie mieli zapewnionych traktatami praw swoich. Traktat handlowy między Związkiem cłowym a Mexykiem zawarty po przełamaniu mnóstwa trudności, a który przedłożony wam będzie, wypełnić ma ten brak w stosunkach traktatowych Związku cłowego do zagranicy i trwałą da podstawę rozległym związkom handlowym obu krajów, a tem samem pierwszym stanie się warunkiem silnego popędu.

„Ku temu samemu zmierza traktat z królestwem wysp Hawajskich, który przedłożony wam będzie do zatwierdzenia.

„Rewizya taryfy cłowej zajmować Was na nowo będzie. Projekt starannie zbadany ma na celu, tak jak dawniejszy, obok znacznego uproszczenia taryfy i ułatwienia handlu i konsumcyi, wzmocnić finansową podstawę naszego systemu taryfowego, ażeby skutkiem nazbyt licznego uwolnienia od ceł albo zniżenia ich, sprowadzone w ostatnich latach zmniejszenie dochodów cłowych nie naraziło ekonomicznego ukształcenia się systemów podatkowych w krajach związkowych. W zmianach, jakich doznał projekt, uwzględniono o ile się dało, wątpliwości, jakie się nasuwały w niektórych propozycyach zeszłorocznych. Osobliwie też wzięto na uwagę dla osiągnięcia wyższych dochodów taki przedmiot konsumcyi, którego większe obciążenie przedstawiało się już w doświadczeniach dawniej robionych w Związku cłowym, jako przypuszczalne. Porozumienie się na tej nowej podstawie, czyniąc możebnem zaprowadzenie reformy taryfy, pożądane w interesie ruchu handlowego, położy koniec szkodliwemu stanowi niepewności pod względem dalszego jej przeznaczenia.

„Tą reformą taryfy godnie zakończycie szanowni Panowie ostatnią sesyę okresu prawodawczego, który przez rozszerzenie obszaru związkowego ku morzom baltyckiemu i północnemu, przez zaprowadzenie wolnego handlu tytóniowego, przez zmianę prawodawstwa cłowego odpowiednią rozwojowi handlu, i przez reformę opodatkowania cukru złożył świadectwo powodzenia instytucyj stworzonych w traktacie związku cłowego z d. 8 lipca 1867“.

Francya.

L'Avenier nationale ogłasza następujący manifest lewicy:

Do wszystkich współobywateli.

D. 2 grudnia oddał Francyę pod władzę jednego człowieka.

Dziś sądzony jest rząd osobisty po jego owocach. Doświadczenie go potępia, naród odpycha.

Na ostatnich wyborach lud francuski objawił głośno swoją wszechwładną wolę; rząd osobisty zastąpić on chce rządem kraju przez kraj.

Czy obecna konstutucya, względem której władza powołuje was do orzeczenia, urzeczywistnia życzenia narodu? Nie.

Nowa konstytucya nie ustanawia rządu kraju przez kraj.

Jest ona tylko jego pozorem.

Rząd osobisty nie jest zniesionym, zachowuje on nietknięte najbezwzględniejsze prerogatywy, nie przestaje istnieć, zewnątrz: przez prawo osobiste zawierania traktatów i wypowiadania wojny, prawo, z którego od lat 15 tak zgubny dla ojczyzny czyniono użytek — wewnątrz: przez rząd osobisty szefa państwa, za pomocą ministrów, których mianuje, rady stanu, którą mianuje, senatu, który mianuje, ciała prawodawczego, który trzeba mianować przez kandydatury rządowe i parcie administracyjne, za pomocą dowództwa nad siłą zbrojną, mianowania wszystkich urzędników, centralizacyi nadzwyczajnej skupiającej w jego rękach wszystkie siły uorganizowane kraju, zacierającej autonomię gmin i nie pozostawiającej nawet ludności prawa wybierania swych władz municypalnych.

Zresztą aby nadać koronie owej wszechmocy cesarskiej, nowa konstytucya oddaje wyłącznej inicyatywie szefa państwa prawo, które głównie należy do każdego wolnego ludu, reformowania, gdy to uzna za potrzebne, jego instytucyj zasadniczych; zarazem przyznaje władzy wykonawczej prawa cezarowskie odwoływania się do ludu, nie będące czem innem, jak ciągłą groźbą zamachu stanu.

Taką jest konstytucya, jaką wam proponuję.

Żądają oni od was wyrzeczenia się siebie samych.

Czyż checie pisać się na to?

Chcecież wznowić pełnomocnictwo władzy?

Chcecie pod pozorami systemu parlamnentarnego, utrwalić rząd osobisty!

Jeżeli tego chcecie głosujcie: *tak*.

Lecz jeżeli zapamiętaliście naukę doświadczenia, jeżeli nie zapomnieliście ani 18 lat uciemiężenia, i naruszenia wolności, ani Meksyku, ani Sadowy, ani długu wzrosłego do 5 miliardów, ani spisu, ani ciężkich podatków, ani wielkich zaciągów wojskowych — musicie głosować: *nie*.

Wszystko złe, którego Francya długo nie zatrze śladów, wyszło przed 18 laty z dwóch plebiscytów. podobnych do tego, jaki nam przedkładają.

Dziś, jak wtedy, żądają od was blankietu, wyparcia się wszechwładztwa, skupienia prawa ludowego w rękach jednego człowieka i jednej rodziny, pozbawienia się nieprzedawnionego prawa przyszłych pokoleń.

W imię wszechwładztwa ludu i godności narodowej, w imię porządku i pokoju społecznego, które się urzeczywistnić nie mogą przez pojednanie interesów i klas, tylko w łonie czystej demokracyi, odrzućcie głosami waszemi nową konstytucyę.

Protestujcie waszemi przeczącemi wotani, wotami na białych kartkach, lub przez wstrzymanie się; wszelkie sposoby protestacyi przyczynią się do sumy wolności.

Co do nas wotować będziemy śmiało *nie* i radzimy wam wotować *nie*.

Podp. *Emanuel Arago, D. Bancel, A. Crémieux, Desseaux, Dorian, Esquiros, Juliusz Ferry, Gagneur, Leon Gambetta, Garnier Pagès, Girault, Glais-Bizoin, Juliusz Grevy, J. Magnin, Ordinaire, E. Pélletan, Juliusz Simon, Ch. Delescluse, A. Duportal, Ludwik Jourdan, Andrzej Lavertujon, Piotr Lefranc, A. Peyrat, Ludwik Ulbach, Eug. Veron*, delegowani prasy demokratycznej paryskiej i departamentowej.

Paryż 19 kwiet. 1870. Ulica de la Sourdière 30.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 kwietnia. Dziś otwarty został jarmark dwutygodniowy, składający się z małej liczby bud z towarem miejscowym i z kilku przybyłych kupców z Wiednia, Berna itd.

— Odbieramy następujący artykuł w imieniu weteranów polskich z r. 1831:

Wojskowi polscy z roku 1831, których jest w Galicyi zaledwie do trzystu, korzystając obecnie ze stanu konstytucyjnego w państwie austryackiem i ustawy o stowarzyszeniach z dnia 15 listopada 1867 r. D. U. Nr. 134, a widząc, że nie ma dla nich w kraju ani domu inwalidów, ani żadnego funduszu weteranów, i że dla tego wielu z pomiędzy nich i to prawie w starości, w braku sił do pracy, żyje i umiera w nędzy; zważywszy dalej, że w 1831 Polska przez całą Europę uznaną była za stronę wojującą, armia jej ówczesna zyskała powszechne poszanowanie i nawet rząd rosyjski, pozostałym w jego krajach z tego okresu wojskowym, wydzielił dożywotnie płace, tudzież, że w Węgrzech rząd austryacki obecnie pozwolił stowarzyszyć się honwedom nawet z r. 1848, —po porozumieniu się pomiędzy sobą poufnem, postanowili zawiązać w Krakowie Stowarzyszenie wzajemnej pomocy i w tym celu z podpisem siedmiu, uczynili podania w dniu 9 grudnia 1869 r. i w dniu 27 stycznia b. r. do Władzy krajowej, z zachowaniem ścisłem przepisów obowiązującej Ustawy o Stowarzyszeniach. Tymczasem otrzymano wymijające tylko odpowiedzi pod dniem 30 grudnia 1869 i 3go lutego 1870; następnie dopiero na trzecie przedstawienie z dnia 19 marca b. r. Delegat namiestnictwa zawiadomił pod dniem 1 kwietnia b. r. podających, że Namiestnictwo reskryptem z dnia 19 marca b. r. zakazuje utworzenia stowarzyszenia tego ze względu na § 6 Ustawy o Stowarzyszeniach, choć paragraf ten opiewa: że jeżeli Stowarzyszenie wedle swego celu lub urządzenia sprzeciwia się ustawom lub prawom, lub też bezpieczeństwu Państwa zagraża, władza krajowa może zabronić jego utworzenia, na piśmie z przytoczeniem powodów. Gdy tu ten wypadek wcale nie zachodzi, bo stowarzyszenie się paręset starców ku wzajemnej pomocy, nie narusza bynajmniej ustaw, a tem mniej zagraża bezpieczeństwu Państwa, i niezawodnie zaniesiony rekurs wedle §. 8 Ustawy do Wys. Ministerstwa spraw wewnętrznych, pożądany otrzyma skutek; że jednak sprawa ta poruszaną była po wielekroć w pismach tak krakowskich jak lwowskich, i potrzeba takiego stowarzyszenia w kraju już powszechnie uznaną została, wyjaśnienie obecnego jej stanu podaje się do wiadomości powszechnej, dla ocenienia, jak to jeszcze kilku urzędników, nie pojmując stanu konstytucyjnego, nie umie nawet uszanować najświętszych ustaw Państwa, spoglądając na wszystko z niedowierzaniem, choć wzajemna ufność pomiędzy rządzącymi a rządzonymi dopiero stanowi potęgę Państwa.

— Otrzymujemy od komitetu opieki wdów, sierot i kalek z 1863 i 64, następne zawiadomienie:

W przyszłym tygodniu w tutejszym teatrze będą dane dwa przedstawienia amatorskie na korzyść wdów, sierot i kalek z 1863 i 64. We środę (d. 27 kwietnia). *Marya Stuart* trajedya Juliusza Słowackiego, a w piątek (d. 29 kwietnia) *Portrety Margrabiny* Oktawa Feuilleta, tłomaczenie pani J. R., i *Biała Kamelia* przerobiona z francuskiego. W dniu przedstawienia, biletów dostanie w kasie teatralnej. Cena miejsc numerowanych podwójna, wszelkie nadwyżki z wdzięcznością są przyjmowane. Komitet ma nadzieję, iż Szanowna Publiczność raczy zaszczycić swą bytnością te przedstawienia a hojnym darem przyjdzie w pomoc tym nieczczęśliwym a szczytnym ofiarom.

Kraków d. 23 kwietnia 1870.

Komitet Opieki wdów, sierot i kalek z 1863 i 1864.

— W Muzeum Techniczno-przemysłowem przypadają jutro w niedzielę następujące popularne wykłady:

Od godziny 4ej do 5ej prof. Maj: Prawa rozchodzenia, odbijania, załamania i rozszczepienia się światła. Ważniejsze zjawiska polegające na znajomości tych praw.

Od godziny 5ej do 6ej prof. Rozwadowski: O fabrykacyi papieru (dokończenie).

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojga płci.

— Już parę razy ostatniemi czasy byliśmy zmuszeni wystąpić przeciw od bardzo dawna nieznanym w mieście naszem wybrykom i napadom żołnierzy tutejszej załogi. Od świadków obecnych nowemu zajściu mamy szczegół, który tu podajemy. Wczoraj wieczorem jeden z młodych ludzi jeździł na welocipedzie po plantacyach, a umie nim doskonale kierować i zwykł go używać do dalszych nawet przejażdżek. Między innemi przyglądali się mu czas jakiś dwaj podoficerowie artyleryi, a kiedy odeszli, młody jeździec puścił się tą samą drogą. W chwili jednak kiedy ich wymijał, pochwycił go jeden z owych podoficerów za bary i wraz z welocipedem rzucił nim o ziemię z taką siłą, iż bezprzytomnego podjęto z ziemi i zaniesiono do domu, gdzie musiano zawezwać pomocy lekarskiej. Urzędnik policyjny obecny temu wypadkowi zapytał podoficerów o nazwiska; powiedzieli mu je, lecz już ich nie opuścił, ale odprowadziwszy nieznacznie w nocy do koszar, wskazał ich jako sprawców. Pokazało się, że podali nazwiska zmyślone.

— Od jednego z podróżnych, który kupiwszy bilet w Wieliczce na kolej żelazną do Krakowa d. 19 b. m. wieczór, i wsiadłszy do wagonu, musiał przecież w Wieliczce nocować, odbieramy list ze skargą. Przejezdnych bowiem wsadzano bez względu na klasę biletu do wagonów, jakie były pod ręką, tak iż osoby, co zapłaciły trzecią klasę, jechały wyższą klasą. A ponieważ konduktor zupełnie dowolnie rozrządzał biletami i osobami, przeto zastawszy skarżącego się już w wagonie, wyprosił go z niego, by umieścić inną osobę.

— **Nowy Sącz** 20go kwietnia.

(*X. Y.*) Jeszcze w r. 1867 miasto Jasło podawało do władz o wynagrodzenie respicyenta straży skarbowej p. Feliksa Albertowskiego za wyratowanie kilkorga ludzi z toni podczas ówczesnej powodzi. P. Albertowski bowiem, mimo że miał własne dzieci, a przeto obowiązek baczenia na swoje życie, rzucił się bez wahania w wodę dla ratowania tonących. Wreszcie reskryptem z d. 3 grudnia 1869 udzielono mu srebrny krzyż zasługi i takowy dopiero dzisiaj przy stosownem nabożeństwie przypięty mu został. Zabrał potem głos komisarz skarbowy p. Bałaban i w obecności całej straży podniósł zaszczyt poświęcenia dla dobra bliźnich i kraju. Długie odwlekanie wynagrodzenia jest zarówno szkodliwe jak powolność w karaniu winy, bo zaciera bezpośredni wpływ, jaki czyn piękny lub zbrodniczy wywiera na umysły. Dla tego niech mi wolno będzie przypomnieć, że bez skutku pozostały dotąd podania robione o wynagrodzenie p. Brzezińskiego, który d. 10 października 1869 wyratował pod Szczawnicą jedno całe towarzystwo, jak niemniej należne wynagrodzenie zasług wielu innych osób, których imiona pomijam, by się nie zdawało, że piszę dla nich pochwały.

— **Tarnów** 21go kwietnia.

(*K.*) Zawiązał się tu 18go b m. komitet celem utworzenia stowarzyszenia pisarzy dziennych czyli dyurnistów tak biór rządowych jak prywatnych. Powodzenie, jakie znalazły niektóre stowarzyszenia mające na celu wspieranie swoich członków podupadłych oraz rodzin ich, skłoniły komitet złożony z pp. Karola Włodarskiego, Wilhelma Rożaja, Ludwika Zyzewicza, Hermana Właszyńskiego, Aleks. Czudca i Konst. Lenczewskiego do zawiązania towarzystwa na wzór stowarzyszenia oficyalistów prywatnych; wszelako, zanim stanowcze zapadnie postanowienie, czy ma być oddzielne towarzystwo założone, czy też dyurniści starać się winni o przyjęcie swoje do stowarzyszenia oficyalistów, pomieniony komitet wydaje odezwę do dyurnistów, zapraszając ich do Tarnowa na dzień 15 maja na godz. 2gą po południu do sali muzycznej celem rozebrania tego pytania, jak również wybrania przewodniczącego komitetu dla dalszych czynności. Na zgromadzeniu tem komitet tymczasowy podda pod rozbiór wnioski swoje. Ogólnie przypuszczając, jest w całej Galicyi około 3000 dyurnistów. Komitet liczy nietylko na solidarne ich ze sobą trzymanie się, lecz oraz na pomoc innych osób i na różne sposoby zwiększania funduszów swoich. Radbym, aby dyurniści nie pomnażali licznych już stowarzyszeń, zamiast łączyć się z innemi już istniejącemi, i nie podzielam myśli centralizowania jednego stanu pod własnym zarządem. Nie mogą się u nas utrzymać stowarzyszenia pożywcze, mało rozpowszechnione są kasy oszczędności, zabezpieczenie życia jest prawie zupełnie nieznane; ale za to tworzą się stowarzyszenia, które mimo godła wzajemnej pomocy liczą zawsze tylko na cudzą kieszeń a nie na solidarność, na obcą pomoc a nie na własną zabiegliwość, a każdy krok zrobiony w celu zwiększenia funduszów swoich usiłują podciągnąć pod firmę patryotyzmu. Odezwa dyurnistów wszystkie te grzechy łączy w sobie.

— Otrzymaliśmy sprawozdanie z czynności Komitetu „Stowarzyszenia pomocy naukowej w emigracyi“ z okresu od 1 listopada 1868 r. do 31 grudnia 1869 r. Sprawozdanie poprzedzone jest odezwą Komitetu do rodaków, w której tenże wykazuje działanie swe przez czas czternastu miesięcy w dwu przyjętych programem kierunkach. Niósł on pomoc materyalną kształcącej się młodzieży, a zarazem usiłował zaspokoić potrzeby moralne ogółu Polaków przebywających w Paryżu za pomocą odczytów, na których rozbierane były sprawy mające związek z oświatą powszechną oraz z objawami życia polskiego narodu. Zadaniem stowarzyszenia jest kształcić młodzież w tym kierunku, aby wróciwszy do kraju, zużytkować mogła dla jego dobra swoją naukę i w ten sposób odwdzięczyć się za łożone ofiary. Ułatwienie powrotu do kraju młodzieży wykształconej, jest zatem jednym z celów zadania, dziś łatwiejszym niż kiedykolwiek, albowiem rząd części Polski używającej obecnie większych od innych swobód, nie utrudnia wstępu młodzieży, która pracą i zdolnościami użyteczną stać się może. Odezwa wyraża w końcu nadzieje, że rodacy w kraju odpłacą zaufaniem i gotowością poparcia zbawiennego celu, otwarte wyłuszczenie dążności mającej wspólne dobro na oku.

Fundusz złożony przez księdza Karola Mikoszewskiego Stowarzyszeniu w chwili zawiązania się jego wynosił 25,175 fr. 10 c. nie licząc w to sumy 5,307 fr. 90 c. winnej ks. Mikoszewskiemu od bar. F. Busselot w N. Jorku, a przekazanej na tenże sam cel, której dłużnik dotąd nie spłacił. Stosownie do woli ks. Mikoszewskiego 2/3 ogólnej sumy stanowią kapitał żelazny Stowarzyszenia w kwocie 16,862 fr. 75 c. reszta zas 8,312 fr. 35 c. przeznaczoną jest na wydatki bieżące. Fundusz ten wzrósł procentami od kapitału żelaznego, składkami stałemi od członków Stowarzyszenia w kwocie 9,335 fr. 60 c., oraz wnioskami jednorazowemi w kwocie 3,147 fr. 55 c. do sumy ogólnej 21,961 fr. 15 c. Zapomogi miesięczne dla 84 stypendystów wyniosły 17,220 fr., zapomogi jednorazowe 1,370 fr. koszta kancelaryi i t. d. 774 fr. razem przeto 19,364 fr. 70 c., co odciągnąwszy od sumy funduszu rozporządzalnego pozostaje w d. 31 grudnia 1869 r. 2,596 fr. 45 c. Prócz tego wpłynęło na cel urządzenia odczytów publicznych ze składek dobrowolnych przy wejściu do sali 756 fr.; z zysków otrzymanych ze sprzedaży medalów na pamiątkę Unii lubelskiej 650 fr. 90 c. razem przeto 1,406 fr. 90 c. Najęcie sali w Grant Orient na 12 odczytów i na 1 odczyt w *Cercle de sociétés savantes*, urządzenie estrady, krzeseł, druk biletów, programów i to wyczerpały w zupełności powyższą sumę.

Równocześnie doszło rąk naszych sprawozdanie z funduszów na rok 1868 Stowarzyszenia podatkowego emigracyi polskiej pod nazwą: „Instytucya czci i chleba.“ Celem tego Stowarzyszenia było pierwiastkowo umieszczanie zasłużonych weteranów polskich w domn Sw. Kazimierza. Na wniosek jednak p. Feliksa Blizinskiego zmieniono program Stowarzyszenia i zamiast umieszczania w domu przytułku, gdzie żaden z oficerów wyższych nie przyjął ofiarowanego sobie miejsca, postanowiono udzielać pensye dożywotne w ratach miesięcznych po 10 do 15 fr., przez co stowarzyszenie znaczne osiągnęło oszczędności w wydatkach. Kapitał zakładowy wynosił w d. 29 listopada 1864, kiedy stanęła instytucya „Czci i chleba“ 35,000 fr. Pod koniec r. 1868 fundusz żelazny wzrósł do 42,633 fr., a dochód rozporządzalny do 15,767 fr. 15 c. Wydatki na emerytury i krzyże w r. 1868 dosięgły sumy 17,477, a zatem przewyższyły dochód o 1,679 fr. 86. Ogół kapitału nominalnego wynosi dziś 153,470 fr.

— N. Pan ułaskawił Maryannę Annę Wierzbicką z Tarnowa skazaną r. 1865 przez sąd tarnowski za morderstwo na 7 lat ciężkiego więzienia.

— *Dziennik Lwowski* donosi, że przybyło do Lwowa ze Sławuty z dóbr ks. Sanguszki dziewięć koni rasy arabskiej z słynnej stadniny sławuckiej. Konie te idą do Wiednia: jeden dla cesarzewicza Rudolfa, ośm innych dla ministra hr. Potockiego.

— D. 13 kwietnia otrzymał w Freiburgu w Bryzgowii (Baden) p. Gustaw Roszkowski stopień doktora filozofii po napisaniu rozprawy w języku niemieckim „o własności“. P. Roszkowski pochodzi z Lubelskiego; w r. 1868 otrzymał już w Warszawie stopień magistra prawa.

— W Krasnojarsku, stolicy gubernii Jenisejskiej w Syberyi, Dr Wilamowski polak, ożeniony przed rokiem z polką, bardzo wzięty jako lekarz i będący wspólnikiem jednej wypłókarni złota, zastrzelił się przypadkiem temi dniami, o czem otrzymano w Warszawie telegram.

— Pociąg osobowy idący w nocy 21go z Wiednia do Pragi wjechał na stacyi w Kolinie na niewłaściwy tor, skutkiem zmylenia przekładnicy. Stojąca na tym torze lokomotywa, wóz pocztowy i siedm wozów towarowych zostało zgruchotanych. Podróżni jednak i służba nie ponieśli żadnej szkody.

— Rzeka Moskwa ruszyła z lodów 17go b. m. wieczorem. Gdy lody pękły, kilka trupów wypłynęło na wierzch.

— Dnia 22 kwietnia pogoda. Termometr od + 1°.5 doszedł do + 13°.8 R. Barometr zwolna opada; o godzinie 6ej rano dnia 23 kwietnia wskazywał on 334·09, termometr + 4°.1 R. Wiatr wschodni cichy.

— W niedzielę dnia 24go kwietnia, Sgo Jerzego męczennika; w poniedziałek dnia 25go kwietnia, Śgo Marka Ewangielisty.

Przyjechali do Krakowa od 22go do 23go kwietnia.

HOTEL DREZDENSKI: Kazimira Zakliczyna właśc. dóbr z Galicyi, Ludwik Fersfeld z Warszawy, Wojciech Brod kupiec z Wiednia, Henryk Ferstel prof. architekt z Wiednia.

HOTEL POLLERA: J. Kalshauen kupiec z Londynu, F. Gabryel kupiec z Wiednia, F. Dzikowski Dr med. z Kałusza, J. Neronowicz pocztmistrz z Jasła, bar. Romaszkan właściciel dóbr z Galicyi, Aleksander Skrzyński właściciel dóbr z Kobylanki, A. Heller kupiec z Bilska, Gustaw Zakrzewski i Teodor Jasiński z Genewy, T. Mandelbaum kupiec z Oleśna, Antoni Gozdowicz z Galicyi, Henryk Siegler rządzca dóbr z Izdebnika, Rudolf Bernstein kupiec z Odessy, Edward Homolacz wł. dóbr z Gnojnika, P. Rittinger radzca dworu z Wiednia, W. Merory z Bielska, X. Żyła z Oświęcimia, E. Schimmelfenig kupiec z Poznańskiego, Karol Palester adwokat z Tarnowa, Jan Eben z Ołomuńca, J. Mayer Dr medycyny z Wiednia, A. Straus kupiec z Wiesbaden, Józef Michałowski właściciel dóbr z Łuczyc, E. Hinrichs kupiec z Berlina, Paweł Zawadzki z Rybnik, Jan Kulikowski urzędnik rosyjski z Gmiszowa, Józef Majeranowski kupiec z Biały, W. Leo urzędnik górniczy z Chemnitz, J. Satowski z Berna.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Sztutgart 21 kwietnia. Tutejszy *Staats Anzeiger* potwierdza sprostowanie *Gazety Augsburskiej* co do twierdzenia *Weser Ztg*, jakoby nadeszła do Sztutgartu nota pruska względem przymierza odpornego, i oświadcza, iż rząd wirtemberski nie otrzymał takiej noty ani też o niej nie wie.

Paryż 21 kwietnia, *L'Electeur libre* ogłasza artykuł Picarda, który radzi głosować *„nie“* w plebiscycie. W liście do Grévego dowodzi Picard, że deputowani nie mogą brać na siebie odpowiedzialności za doktryny dziennikarskie. Picard ubolewa, że to co się dzieje, wygląda na rozdwojenie, lubo takowe wcale nie istnieje. Jest on zawsze gotowym do udziału w wspólnych naradach deputowanych.

Paryż 21 kwietnia. *Figaro* utrzymuje, że Cesarz posiada odpis listu księcia Aumale do byłych ministrów Buffeta i Daru, w którym doradzano im odstąpić tek swoich, gdyż przez to stronnictwo orleańskie będzie się czuło spowodowanem głosować *nie* w plebiscycie.

Paryż 22 kwietnia. Książę Napoleon wraca w niedzielę do Paryża.

Florencya 22 kwietnia. Komisya finansowa Izby deputowanych zmieniła projekt umowy z bankiem, który miał dopożyczyć rządowi 122 milionów, a od całego długu publicznego pobierać mniejszy procent. Komisya chce, aby owe 122 mil. zabezpieczone były na dobrach kościelnych, a dawny dług 378 mil. pozostał na dawnych warunkach, lecz bank pobierałby mniejszy procent od całych 500 milionów. W Rawennie znaleziono trupy dwóch braci zabitych; zabójcy są niewiadomi. Okolica jest niepokojona przez rozbójników.

Z Wiednia nic nie donoszą nowego. Amnestya ma być jutro ogłoszona, ale tylko dla spraw drukowych. Przywódzcy zmowy robotników nie są amnestyą objęci, jak piszą dzienniki wiedeńskie. O rozwiązaniu Reichsratu i Sejmów jeszcze nic pewnego, toż o wyborach bezpośrednich, a *N. fr. Presse* pyta: kto je konstytucyjnie uchwali, skoro tylko drogą konstytucyjną nowy gabinet ma postępować.?

Nic dziwnego, że wobec ciągłego powtarzania, że Galicyi rezolucyę dać trzeba i pozyskać sobie Polaków ze szkodą innych, federalistyczne i czeskie dzienniki z żółcią mówią o Galicyi i Polakach. *Zukunft* najlepiej, bo wynalazła nowość, to jest podział Galicyi, ale to koniecznie, i nie tylko administracyjnie lecz politycznie. Artykuł kończy: *caeterum censeo, Galiciam esse dividendam*: aż miło! myśl i motto, wszystko nowe!....

Więcej z obowiązku dziennikarskiego niż przez wzgląd na ważność, podajemy powyżej dosłownie zagajenie parlamentu cłowego d. 21 bm. w Berlinie. Nie znamy aktu mogącego iść w porównanie z tą przemową, któryby w tak wysokim stopniu pozbawiony był wszelkiego znaczenia politycznego, zachowując pozory parlamentarnej mowy tronowej. Jako mowa tronowa jest on niczem; jako przedstawienie rządowe o potrzebie zreformowania taryfy ceł podatku od cukru i podatku od kawy (której nazwy nie wymienia), akt ten nie jest ani ścisłym, ani jasnym i wyraźnym. Nie wielki on, a mimo tego za wiele jeszcze słów do tak małej rzeczy.

Parlament cłowy niemiecki składa się z 297 członków parlamentu północnego i 85 reprezentantów krajów południowych, razem przeto liczy 382 członków. Ścisły komplet wynosi 192, tj. o jednego więcej niż połowa. Tymczasem podczas czytania mowy tronowej w zamku królewskim zebrało się około 120 członków, a na pierwsze posiedzenie w godzinę potem otwarte, tylko 90. Deputowani badeńscy i wirtemberscy byli spodziewani, na bawarskich wcale nie liczą. Dziś ma się odbyć drugie posiedzenie.

Obok tego miał w tymże dniu posiedzenie parlament północny, który jednak prawdopodobnie odroczony będzie przez ciąg trwania parlamentu cłowego.

Choroba hr. Bismarka, która mu nie pozwoliła przybyć do Berlina na otwarcie parlamentu cłowego, może dla tego mieć następstwa polityczne, iż kanclerz niemiecki niedawno odzyskawszy zdrowie zapadł znowu, a przeto domniemywają się, że będzie musiał na całe lato usunąć się zupełnie od spraw publicznych. Już teraz uważają jenerała Roona, ministra wojny, za domniemanego następcę hr. Bismarka dla spraw zagranicznych, lubo także bar. Werther brany jest na uwagę.

Powyżej podajemy w całości manifest 17 deputowanych i 8 dziennikarzy ze stronnictwa opozycyi bezwzględnéj, zachęcający lud do głosowania przeciw senatus konsultowi albo wstrzymywania się od głosowania albo głosowania kartkami niezapisanemi. Początkowo opozycya w Ciele prawodawczem oświadczała się przeciw poddawaniu konstytucyi pod głosowanie powszechne i dowodziła niewłaściwości plebiscytu, ona, co zawsze przemawiała za zasadą: „przez lud dla ludu“. Gdy zaś nie mogła postawić na swojem, teraz żąda, aby nie przyjęto konstytucyi z r. 1870, lubo ta daleko liberalniejszą jest od konstytucyi dotychczasowej. Nieprzejednanym nie idzie przeto o lud ani o większe lub mniejsze swobody, ale o formę rządu: republika a nie cesarstwo — to ich hasło. W przyszłą niedzielę 8go maja ma zapaść uchwała ludu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 23 kwietnia. Zapewniają, że d. 12 maja ogłoszoną będzie powszechna amnestya. Dzisiejszy *Journal officiel* ogłasza dekret cesarski, który zaprasza lud, aby d. 8 maja uchwalił lub odrzucił następujący plebiscyt: „Lud pochwala reformy liberalne zaprowadzone przez Cesarza od r. 1860 i ratyfikuje senatus konsult z d. 20 kwietnia 1870.

Kursa. Wiedeń 23 kwietnia godz. 2 minut 55 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·80. - zjed. dług państwa w srebrze 69.85. — Losy z r. 1860 96·75. — Akcye banku 714. — Akcye kredytowe 255·20 — Londyn 123·45. — Srebro 120·25. —. Dukat 5·85 5/10. Lombardy 202·80. — Losy z roku 1864 118·75. — Akcye franco-aust. 117·50. — Napoleony 9·85 —. — Akcye kol. gal. Karola Ludw. 234·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 207·50.— Akc. kol. północ.-wschod. 164·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 108.50. — Akcye banku jeneral. 86 50. — Renta w srebrze 69·85. — Oblig indemniz. gal. 74·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 110·50. Akcye anglo-banku 308·—. Akcye kol. rządowej 393. — Akcye kol. siedm. 168·— —. Akcye kol. Rudolfa 165·—. — Akc. kol. Pardubic. 176·50. — Akcye kol. północ. 221·—.— Tramway 204·50. — Akcye banku budowy 72·—.— Akcye kol. wschod. 95.—. — Akcye kol. Alföld. 172.25. Akcye banku anglo-węgierskiego 98.50. Usposobienie giełdy: koniec stały.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 kwietn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	95 7/8	95
Bankn. pol. za 100 złr.	445 1/2	442
Ruble ros. za 100 rsr.	149 1/4	148 1/2
Talary pr. za 100 tal.	18[illegible]	181
Bankn. pr. za 100 złr.	8 7/8	82 3/8
Srebro nowe austr.	121 1/4	120 3/4
Dukat ważny	5 88	5 83
Napoleon d'or	9 96	9 88
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	77 50	76 75
5% „ „ „ „ „	85 1/2	84
Obl. indemniz. z kup.	76 3/4	76 1/4
Akc. k. g. z dyw. bez k.	237	235
„ L. Czer. z całą wpł.	210	208 1/2
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75
Wiedeń 22 kwietn.		
5% zjed. dług. pań. ban.	60 80	60 70
5% „ „ „ sreb.	70 05	69 95
„ Obl. ind. czeskie	94 75	94 25
„ „ bukowiń.	74 75	74 25
„ „ galicyjs.	74 50	74 —
„ „ niż. Aust.	97 50	97 —
„ „ siedmiog.	76 —	75 25
„ „ węgiers.	79 15	78 65
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	108 60	108 40

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	107 75	107 50
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 75	90 25
4% galicyjskie	77 —	76 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5% Banku nar. los.	98 25	98
5% węgier. los.	90 80	90 60
5% Domin. pań. 120 fl.	127 50	127 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	— —	— —
„ „ „ 1854	91 —	90 —
„ „ „ 1860	96 40	96 25
„ „ „ 1864	119 35	119 15
„ Como renty	24 —	23 50
„ Kredytowe	159 25	158 75
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	99 50	99 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ Księcia Palfy	31 50	30 50
„ Rudolfa	15 50	14 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	301 —	300 —
„ anglo-węgier.	— —	— —
Zakł. kredyt. austr.	254 —	253 80
„ „ węgier.	88 —	87 50
Banku franko-austr.	116 75	116 25

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	56 25	55 75
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	117 50	116 50
„ galic. hipote.	— —	— —
„ narod. austr.	715 —	713 —
„ związkow. aust.	109 —	108 —
„ dla obr. ogóln.	110 50	110 —
Kolei Alfeldz.-fiiumeń.	173 —	172 50
Żegl. par. na Dunaju.	584 —	582 —
Kolei Ces. Elżbiety	192 50	192 —
„ półn. Ces. Ferd.	2215	2210
„ galic. Kar. Lud.	236 50	236 —
„ Koszyc.-Bogum.	62 —	61 50
„ Lwow.-Czern.	207 —	206 —
„ Rudolfa	165 —	164 75
„ Siedmiogrodzk.	168 —	167 50
„ rządowej	395 —	393 —
„ południowej	201 50	201 20
„ Pardubickiej	177 25	176 75
„ Cisańskiej	231 —	230 50
„ węg. półn.-wsch.	164 50	164 —
„ węg. wschodn.	95 50	95 —
Tow. handl. płod. leś.	37 —	36 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	94 —	93 80
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w.a. sr. 100 fl. w.a	— —	94 50
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w.a.)	94 —	93 50

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	— —	91 25
„ półn. C. F. 100 fl. k.m.	91 —	90 50
„ „ „ 100 fl. w.a.	89 —	88 —
„ w sre. 5% „ „ „	106 50	106 —
Kol. gal. K. L. 300 fl. w.a.		
„ „ w sreb. 100 fl. w.a.	103 —	102 75
„ „ Emisya II.	97 75	97 50
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	84 25	83 75
„ „ „ Emis. II	95 25	94 75
Loyd. austr. 100 fl. m.k.	— —	91 —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 50	101 —
Kol. Rudolfa po 300 fl. „ (w sr. 5% za 100 fl.	93 50	93 25
Kol. Sied. za 200 fl. w.a.	90 90	90 70
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	142 75	142 25
„ „ Emis 1867	142 50	142 —
Kol. poł. 500 fr. szt.	117 —	116 75
„ Bony 1870-1874 6%	247 —	246 50
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl.	82 —	81 —
„ „ w srebrze	96 50	96 —
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	$5\ 86^{5}$	$5\ 85^{5}$
Napoleondory	$9\ 85^{5}$	9 84
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	120 65	120 35
Złoto *al marco*	5 84	5 83

	żądają	płacą
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory	10 5	10 —
Suwereny angiel.	12 40	12 35
Pruskie bil. kasowe.	$1\ 81^{.50}$	1 81
Srebro, kupony	120 75	120 50
Lwów 21 kwietn.		
Akcye kol. gal. b. kup.	237 50	236 75
„ „ lwow.-czer.	209 —	208 —
„ Banku hip. gal.	104 —	102 50
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 75	84 25
„ „ 4%	77 —	76 50
Listy zast. bankn hip.	91 —	90 50
Obligi indem. b. kup.	74 80	74 30
Dukat holenderski	5 82	5 75
„ cesarski	5 84	5 79
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 95	1 89
„ papier. „	1 49 1/2	1 48 1/2
Talar pruski	1 82	1 81
Warsz. 21 kwietn.		
Listy zast 1 ser. rub.	94 2	93 77
„ „ 2 ser. „	94 2	93 77
kupon „	— —	1 31
Listy zastawne nowe	95 25	94 75
kupony	— —	1 63 1/2
Listy likwidacyjne „	76 45	76 25
kupon „	— —	1 55 5/8
Kolej warsz. wied. „	69 50	68 75
„ warsz. bydg. „	73 —	72 [illegible]
„ warsz. teres. „	— —	[illegible]
„ „ łodzka „	— —	[illegible]

†

We Wtorek 26 Kwietnia r. b. o godzinie 10 z rana
Zgromadzenie OO. Bernardynów w Krakowie,
odprawi za duszę ś. p.
MARYI z Hr. WIELOPOLSKICH
księżny Jabłonowskiej,
jako Dobrodziejki tego Konwentu,
żałobne Nabożeństwo,
na które dostojną Familię i pobożną Publiczność zaprasza.
(688)

†

Za duszę ś. p.
JÓZEFA hr. ZAŁUSKIEGO
Generała b. wojsk polskich,
odprawi się
NABOŻEŃSTWO DOROCZNE
w kościele OO. Kapucynów we Wtorek d. 26 Kwietnia b. r.
o godzinie 10 z rana,
na które Krewnych, Przyjaciół, Towarzyszów broni i pobożną Publiczność zaprasza się.
(127.)

Dom Zleceń i Skład Nasion

w Krakowie,

przy ulicy S. Jana pod L. 292 na dole, otrzymał w komis:

Esparcettę, Sporek wielki i mały, **Łubin** żółty i niebieski, **Koniczynę** białą i czerwoną i sprzedaje z poręczeniem pewności kiełkowania po cenach przystępnych.

Poleca również Buraki pastewne w kilku gatunkach, Nasiona trawne, okopowe, leśne warzywne i kwiatowe.

Otrzymał także świeżą nadsyłkę **Końskiego zębu** (Kukurudzy amerykańskiej). (720-1-3)

Cenniki rozsyłają się na żądanie *franco*.

Wydział pożyczkowy Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wzywa wszystkich byłych uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy z Kasy Towarzystwa pożyczkę zaciągnęli, by kwoty dłużne do **dnia 8 Maja r. b.** Towarzystwu zwrócili; po bezskutecznym bowiem upływie tego terminu, Wydział zawezwie ich publicznie imiennie. (724-1-3)
Kraków 22 Kwietnia.

Ważne dla Dam!

Emilia Kotula,
Mariahilferstrasse Nr. 45, Zweiter Hof
w Wiedniu,
poleca się do szycia wszelkich Sukni dla Dam i dla dzieci
według najnowszych mód paryzkich,
po cenach miernych. Również uskutecznia wszelkie dotyczące przerabiania i reparacye.

Zamieszkując w Wiedniu od lat kilku, posiadam dostateczną zupełnie znajomość miejscowości, ażeby się podjąć **załatwiania wszelkich sprawunków domowych,** polecam się więc i pod tym względem łaskawym Damom, zaręczając spieszną i tanią obsługę. (571-2-3)

Römersbad
(styryjski Gastein)

na południowej kolei (od 1go czerwca, pospiesznym pociągiem z Wiednia o 8 ½, z Tryestu 6 godzin) bardzo silna cieplica alpejska od 30° R.; szczególniej skuteczne w **gośćcu, reumatyzmie, cierpieniach nerwów, porażeniach, osłabieniach, słabościach kobiet, w zatrzymaniu menstruacyi, w chorobach kostnych i nerwowych**. Zachwycająca okolica alpejska, rozległe ciemne spacery, wygodne mieszkania.

Obszernych prospektów z taryfą bezpłatnie udziela (632,2-3)

Dyrekcya w Römerbad w Niższej Styryi.



(484 6-)

Bank Galicyjski
dla Handlu i Przemysłu
w Krakowie,

wzywa niniejszem osoby, które wydane przez Dom handlowy

F. J. Kirchmayer i Syn

Recepisy na Akcye kolei Karola Ludwika IV. Emissyi

w Banku złożyły, a w zamian za te Recepisy Akcyj dotąd nie odebrały, aby zechciały po odbiór tychże

najpóźniej do dnia 29 b. m.

zgłosić się; z upływem bowiem tego terminu, pośrednictwo Banku w tym przedmiocie ustaje. (372-1-)

Pierwsza c. k. wył. uprzyw. **Fabryka Harmonijek *Jana Kleina*** w WIEDNIU,
Neubau, Zieglergasse Nr. 17.



zaleca największy Skład najlepszych Harmonijek, Instrumentów z należną do nich szkołą do uczenia się samemu, z dodatkiem więcej jak 800 najulubieńszych i najnowszych kawałków sztuki, do których łączą się najnowsze przejścia w nutach cyfrowych, niemniej wszelkie gatunki chromatycznie wystrojonych Harmonijek ręcznych, ze szkołą do uczenia się samemu w nutach fortepianowych, jako też Flety harmonijne, Harmonię do ruchu nogą, Pozytywki do ruchu ręką i najpyszniejsze ustne Harmonijki.

Bliższe szczegóły w illustrowanych Cennikach, które na żądanie przesyłają się opłatnie. (633-2-3)

SKLEP: Stadt, am Hof N. 5. — **FILIA:** Pest, Kerepeserstrasse 3.

Obligacye premiowe miasta Bukaresztu

po 20 franków = 5⅓ talara.

Wszystkie obligacye spłacone będą za pomocą 100 ciągnień i każda obligacya otrzyma wygranę.

Wśród najbliższych 5 lat będą co rok w dniu

2 Stycznia, 1 Marca, 1 Maja, 1 Lipca, 1 Września, 1 Listopada

następujące wygrane wyciągnięte: (680-3-6)

Najbliższe ciągnienie 1 Maja 1870. Główna wygrana 100,000 franków.

2	wygrane po franków	100,000, franków	200,000.
2	" " "	95,000, "	150,000.
2	" " "	50,000, "	100,000.
2	" " "	25,000, "	50,000.
2	" " "	15,000, "	30,000.
2	" " "	10,000, "	20,000.
6	" " "	5,000, "	30,000.
18	" " "	2.000, "	36,000.
30	" " "	1,000, "	30,000.
60	" " "	500, "	30,000.
120	" " "	100, "	12,000.
600	" " "	50, "	30,000.
18,354	" " "	20, "	367,080.
19,200 wygran		Franków	1,085,080.

W następnych latach rocznie w czterech ciągnieniach będzie odpłaconych

37,400 Obligacyj w kwocie 1 milion 84,880 franków.

Żadna inna pożyczka nie będzie w tak krótkim czasie z tak wielką liczbą wygran spłacona, a przez to, że każda obligacya najmniej znowu 20 frank. powraca; dlatego są one najodpowiedniejsze do lokowania małych kapitalików.

Ciągnienie odbywa się w urzędowy sposób w Gotha.

Wypłata wygran uskutecznia się we wszystkich większych miastach Niemiec a definitywne Obligacye są do nabycia u

wszystkich wekslarzy w kraju i za granicą.

MATERYE JEDWABNE
w największym wyborze,

tudzież **czarne NOBLESS i taffetowe**, łok. wied. od 1 złr. 50 c. do 4 złr.;
czarne faile i grogrenowe, łok. wied. od 2 złr. 20 c. do 6 złr.;
faille colueur w najmodniejszych kolorach, łok. wied. 2 złr. 50 c. do 3 złr. 50 c.;
czarne i kolorowe atłasy, łok. wied. 1 złr. do 1 złr. 50 c.;
atłasy na suknie łok. wied, od 1 złr. 80 c. do 6 złr.;
jedwabne-aksamity 2/3, 3/4, 4/4 szerokie, łok. wied. od 2 złr. do 20 złr.;
angielskie uprzywilejowane bawełniane-aksamity i velveteens, łok. wied. od 60 c. do 3 złr.;
taffetas de Lyon gładkie, w najmodniejszych kolorach, łok. wied. 1 złr. 90 c., 2 złr. 20 c. do 2 złr. 50 c.;
taffetas rayé i grisaille, łok. wied. od 1 złr. 40 c. do 2 złr. 50 c.;

Próbki przesyłają na żądanie. Obstalunki z prowincyi uskuteczniają się punktualnie za zaliczką.

(360.7-12) ***Karl Retzer*** in **Wien**, Mariahilferstrasse 49.

Kąpiele solankowe Goczałkowice

pod Pszczyną, w Górnym Szląsku, w Prusiech.

Stacya kolei prawego brzegu Odry (stacya pocztowa). Źródło solankowe, zawierające jod i brom. (Otwarcie nastąpi **15go Maja**). Kąpiele wannowe, siedzeniowe, natryskowe i solankowe parowe. — Wygodne pomieszkania, spacery, czytelnia, koncerta, billard, hotel, restauracya, smaczne potrawy. Zameldowania przyjmuje ***Zarząd kąpielowy.*** (647-2-6)

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę), kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. (323-42-8)

Schostal i Härtlein, fabrykanci płótna i bielizny z Wiednia.

Kraków, Hotel Drezdeński Isze piętro.

Jutro w Poniedziałek 25 drugi dzień sprzedaży!

W Hotelu Drezdeńskim w Rynku Głównym, na pierwszem piętrze, odbywać się będzie **bezprzykładna tania sprzedaż Płótna, Szirtingu, Bielizny stołowej, Chustek do nosa, Ręczników, Serwet, gotowych Koszul męzkich i damskich, Gaci, Majtek, Kołnierzyków, Mankietek, Spodnic, Pończoch, Skarpetek, Gorsetów, Płaszczy do czesania** i t. p. wszelkich towarów

z upadłości

Braci P. masy konkursowej, w skutek postanowienia Wydziału wierzycieli, aby towary prędko spieniężyć, takowe będą o **45% niżej sądownie oszacowanych cen wysprzedane.**

Sprzedaż trwa w Krakowie tylko 8 dni, a trudno, aby kiedykolwiek mogła nadarzyć się sposobność nabycia po tak bajecznych cenach prawdziwego bez skazy dobrego towaru, za co podpisani którym Wydział wierzycieli sprzedaż powierzył, dają wszelkie zaręczenie.

Polecenia zamiejscowe upraszamy adresować do naszej firmy w Wiedniu:

Schostal i Härtlein,
Fabrykanci Płótna i Bielizny w Wiedniu, Graben 30, „zur Goldenen Krone."

Wyciąg protokułu mających się sprzedać towarów, koszul, gaci, gorsetów, płótna it.d., sprzedających się także częściowo po tych samych nizkich cenach.

1 szt. 30 łokci w. cienkiego Płótna białej przędzy złr. 8·50 do 12.

1 " " " Płótna domowego naturalnego złr. 8, 9 do 10.

1 " " " 5/4 szerokości cienkiego Płótna Creas złr. 10, 11, 12 do 15.

Schirting i Dymka w bardzo dobrym gatunku, za łokieć 25. 28, 30 do 35 cent.

Białe i kolorowe Chustki do nosa, pół tuzina po złr. 1·20, 1·50, 1·75, 2, 2·50, 3 do 5 złr.

Francuskie Chustki batystowe, białe z gustownemi brzegami, eleganckie dla dam i mężczyzn, pół tuzina złr. 1·50, 2, 2·50, 3, 4 do 5 złr.

Ręczniki lub Serwety adamaszkowe i lniane, tuzin złr. 4·50, 5, 6. 7, 8, 10 do 12 złr.

Obrusy i Serwety płócienne do kawy na 6 lub 12 osób, sztuka po złr. 1·75, 2, 2·50, 3 do 4 złr.

Bardzo cienkie Weby rumburskie, holenderskie i belgijskie. Płótna ręcznego przędziwa, 5/4 szerokości kompletne, 50 łokci wied. na bieliznę męzką i damską, lub cienką pościel szczególniej odpowiednie po złr. 18, 20, 24, 28, 32, 35, 40, 50, 60, najcieńsze 75.

Prześcieradła płócienne bez szwu, z 4 razy kręconej nici, pół tuzina złr. 18, 20, 22, 25 do 28 złr.

Koszule męzkie z prawdziwego płótna, doskonałego kroju, od najzwyczajniejszego do najwytworniejszego gatunku, (każdej wielkości) po złr 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50. 4, 5, 6, 8 złr. najcieńsze.

Koszule męzkie z najcień. ang. Schirtingu, po złr. 2·25 2·50, 2·75, 3, z bardzo cien. gorsem i mankietami płóc. najnowsze i najwytworn. po złr. 3·75, 4 do 5 złr.

Gacie francuskiego lub niemieckiego kroju, z płótna domowego złr. 1·20, z cienkiego rumburskiego płótna złr. 1·75, 2, 2·25 do złr. 2·50

Kołnierzyki męzkie w 24 różnych krojach (bardzo cienkie, poczwórne, tuzin wraz z pudełkiem złr. 2·50, 3 do 3·50. **Mankiety** bardzo cienkie tuzin złr. 5, 5·50 do 6 złr.

Koszule damskie od najzwyczajniejszych do najcieńszych gatunków, z wkładkami i prawdziwemi koronkami Valencienne (50 gatunków w zapasie), po cenie złr. 1·75, 2, 2·50, 3. Koszule fantazyjne po zł. 3·50, 4, 5, 6, 7, 8 do 10 złr. najcieńsze.

Majtki damskie z angielskiego Szirtingu lub płótna, najlepszego kroju z zakładkami (każdej wielkości) po złr. 1·40, 1·80, obszywane haftow. paskami złr. 2, 2·25, bardzo cienkie z haftami złr. 2·50, 2·75, 3.

Gorsety damskie najlepszego kroju, z najcieńszego szirtingu lub perkalu złr. 1·50, z zakładkami złr. 2, z haftowanemi paskami złr. 2·75, 3, bardzo cienkie haftowane z wkładkami koronkowemi najnowsze złr. 3·75, 4·50, 5, 6 do 8.

Płaszcze do czesania (Pegnoirs), najnowszego francuskiego kroju po złr. 2·75, 3·25, ozdobne, z obwódkami, paskami, wkładkami złr. 4·25, 5 5·50, 6 do 8 złr.

Nocne koszule damskie, z długiemi rękawami, z kołnierzami i mankietkami sztuka po złr. 2·75, 3, 3·50, 4, bardzo cienkie haftowane złr. 5 do 6.

Spodnice, zwykłe i eleganckie najnowsze gatunki, do ubrania i z ogonami po złr. 2·50, 3, 3·50, 4, 5, bardzo cienkie haftowane po złr. 6, 7, 8, 9, 10 do 12.

Chustki do nosa linobatystowe z haftami ręcznymi, bardzo cienkie eleganckie, za sztukę cent. 50, 70, 80, 90 do 1 złr. 50 c.

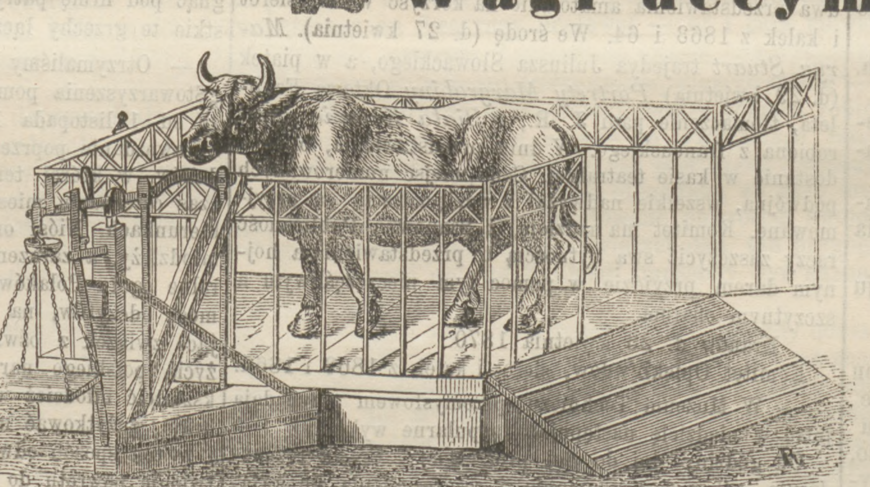
Wielka partya **garniturów stołowych** na 6, 12, 18, 24 osób, także **kapy na łóżka, serwetki deserowe itd.** sprzedają się o 50% niżej ceny fabrycznej. Sprzedaż trwa kilka dni i znajduje się jedynie tylko w Hotelu Drezdeńskim na I piętrze.

(681.3) ***Schostal i Härtlein*** z Wiednia fabrykanci płótna i bielizny.

Hotel Drezdeński I piętro. — Sprzedaż trwa 8 dni.

Kute, przez c, k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostęplowane

Wagi decymalne



(1902-20)A **Waga na bydło.**

czworokątne, z ośmioletnią gwarancyą, są w zapasie po cenach następujących:

unoszące ciężaru:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 cetn.
pocenie: złr.	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110

Sporządzamy oraz i mamy wielki zapas **Wag balansowych**, nader trwałych i praktycznych, na których: gdziekolwiek je postawiwszy, ważyć można.

Unoszące ciężaru:	1	2	4	10	20	30	40	50	60	70	80 f.
po cenie: . . złr.	5	6	7·50	12	15	18	20	22	25	27·50	30

Następnie robimy także i mamy na Składzie **Wagi na bydło** z poręczami do ważenia wołów, krów, świń, owiec, z kutego żelaza sporządzone wypróbowane i stęplowane przez c.k. urząd cymentniczy w Wiedniu, z gwarancyą 11-letnią:

unoszące ciężaru:	15	20	25	30	40	50 cetnarów
po cenie: . . złr.	150	170	200	230	250	300 z należącemi do nich ciężarkami w ilości cetnarów.

Nakoniec sporządzamy **Centezymalne Wagi pomostowe** do ważenia wyładowanych wozów ciężarowych z żelaza kutego. z gwarancyą 10-letnią:

un. ciężaru:	50	60	70	80	100	120	150	200	300	500 cet.
cena: złr.	350	400	450	500	550	600	650	750	900	1200.

Na ostatek wszelkie inne wagi i ciężarki.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się niezwłocznie za gotówkę lub za przekazem pocztowym.

L. Buganyi i Spółka, „Waagen und Gewichte-Fabrikanten.— Haupt-Niederlage: Stadt, Singerstrasse N. 10 in Wien."
Zamówienia dla nas przyjmuje także p. ***Arnold Werner* we Lwowie.**

Wprost sprowadzone świeże przesyłki
krystalicznych Cukierków ziołowych
Doktora Kocha,

właśnie nadeszły do podpisanych.

Aby zapobiedz złudzeniom, trzeba dokładnie uważać, że **krystalizowane Cukierki ziołowe Dra Kocha**, są tylko w podłużnych pudełkach upakowane, których **białe etykiety drukowane brunatno, powyższą pieczątkę mają.**

Nadzwyczajna wziętość, jaką sobie **Cukierki ziołowe Dra Kocha** umiały wyrobić, jest przez coraz większy odbyt i rozmaite, a zawsze nader przychylne zdanie lekarskie coraz więcej uwidocznioną i z przyjemnością możemy na to przytoczyć nowy dowód.

„Posiadamy" tak pisze pomiędzy innemi w niedawno wyszłej większej popularno-naukowej rozprawie pewien szanowny lekarz „**w cukierkach ziołowych Dra Kocha** preparat, którego „*łagodne i uspakajające działanie w zajęciach nieżytowych* każdego rodzaju, jako też w ogóle „przeciw *usposobieniom do nieżytu* może być uważane za **niezawodne**. Używanie ich jest jako zbawienne w *kaszlu*, pochodzącym z rozdrażnienia, tak *zwanym suchym kaszlu, w duszności i ciężkości* „*na piersiach*, jako *dyetetyczny środek dla istot słabych na piersi i chorobach piersiowych różnego stopnia u dzieci*. „Słusznie nazywany jest środkiem przeciw *nieczystemu głosowi i chrypce* i chcemy przez to dowieść, jakie znaczenie „przypisać należy zawartemu w nich wyciągowi soków ziołowych i słodkich pierwiastków, działających nn utrzymanie czystości, świeżości i giętkości organów mówienia."

Możemy zaręczyć za **prawdziwość** będących u nas na Składzie **Cukierków ziołowych Dra *Kocha*.**

Wiktor Redyk, Apteka „pod Barankiem," Mały Rynek; ***Józef Jahn,*** przy Rynku Głównym; ***Jakub Goldwasser,*** na Stradomiu, w domu p. Deichesa,

W **Białej** p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A. W. Grot — w **Borszczowie** p. p. A. Niemczewski i Spółka — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński apt. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** pp. Kercel i Karol Fr. Popowicz, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** p. Ignacy Schnirch w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** pan Walery Rogawski apt., — w **Gródku** pan Tomaszewski aptek., — w **Grybowie** pan Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kołomyi** p. Jan Sidorowicz apt. i p. K. Laden — w **Krośnie** p. A, Krzysztoforski — we **Lwowie** pani J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryder. Schubuth, pan A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i pan Piotr Mikolasch, — **Lisku** pan Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** pan Stanisław Miedlicki aptek., — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Nowym Sączu** pan Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Felix Świtalski apt., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie ruskiej** p. Jan Distl apt — w **Rzeszowie** pan Ignacy Schaiter i Spółka — w **Sadogórze** pan A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Żarewicz, — w **Samborze** pan Antoni Kromer — w **Suczawie** p. J, Szymonowicz — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. German apt., — w **Skałacie** p. Dziembowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** pan Ferd. Stecher apt. (dawniej Tomanek) — w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. O. Fadenhecht — w **Żółkwi** pan Resie Barbag — w **Żórawnie** pan Władysław Postępski. (171-4-)

Kąpiele Königsdorff-Jastrzemb

w Górnym Szląsku w Prusiech. (548 8-18)

Rozsyłka ***koncentrowanego solanu*** i ***wód*** już się rozpoczęła. Zamówienia, które odwrotnie się uskuteczniają, przyjmuje ***Zarząd zdrojowy.***

Do numeru dzisiejszego dołączają się Listy zwrotne na pismo zbiorowe p. t.: **„Warownia Krzyża"**

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*